Listy H. d. Dzieduszyckiej
do brata
Mieczysława Dzieduszyckiego

II

Helena Dzieduszycka (Halcia)

do

brata Mieczysława Dzieduszyckiego

(w tem do Jaworskiego i do Julii)

1854 – 1858

24 listy + 21 = 45

do Kazimierza 21

nb: listy te pisane z myślą o Miecz. Pawlikowskim, przez [illegible] wtórnie oddane bo daty u góry znaczone są ręką Miecz. Pawlikowskiego

30.8.1854

1

(1)

Drogi mój Mieciu!

Jeszcze w Niedzielę chciałam pisać do Ciebie, ale nie pozwoliły nato moje gospodarskie zatrudnienia; Mama bowiem zostawiła na mojej głowie kassę i cały zarząd domu, z powodu czego masz się spodziewać zastać mnie skąpą i gderliwą. Co się tycze ostatniego przymiotu masz jasny dowód że to jeszcze nienastąpiło, ponieważ nie gderam choć do mnie jeszcze ze Szczawnicy nie napisałeś, i nie doniosłeś o ludziach, którzy mnie interesują, a osobliwie o jednem stworzeniu. A propos tego stworzenia, przebacz że Ci jeszcze raz powiem: „_Mieciu pamiętaj_!!!!...." Te słowa powtarzam Ci po raz _ostatni_, ale powtarzam _z rozwagą_.

Rodzice wyjechali 23go, to jest prędzej niż ja się spodziewałam, pani Ś. ciągle u nas bawi, różni ja teraz odwiedzają, skąd wiele hałasu a pożytku mało bo wiesz że Tereni charakter nie bardzo z moim się zgadza.

Zgadnij jakiego miałam w Niedzielę gościa; pana Sta„
szewskiego, przepędził u nas w Niedzielę poobiedzie i wie„
czór; rozmawiałam z nim dużo o Wandzi, niewiem
czy ona zrozumiała sens ukryty w liście jego, jeż„
li zrozumiała to ją bardzo żałuję. Jeszcze więc
raz to szlachetne, tkliwe serce, tak głęboko zra„
nione być musi; o biedna biedna Wandzia
obyBóg raczył kiedy nagrodzić jej te cierpie„
nia.—

O mój drogi Mieciu darmo siliłabymsię
napisać Ci co wesołego, darmo nic się nie kle„
ci; wolę więc przestać tę bazgraninę, niż zasmu„
cać Ciebie, Ciebie który zapewne wesół i szczę„
śliwy.— Pokaż ten list Julci; gdy zobaczy
jaka. nie niepokazuj ja zapomniała com
napisała na początku, tylko jej powiedz
że ja proszę żeby do mnie napisała. Ty tak
że pisz do mnie bo się naprawdę pogniewam.

3

Donieś mi o zdrowiu Kuzynka Miecia; donieś mi także jak długo będziesz bawił w Szczawni_cy. Bądź zdrów drogi mój Mieciu, pamiętaj o szczerze Cię kochającej Siostrze

Halci.

Odsełam Ci odebrany przedwczoraj list. WW. Domowi zasełają Ci swoje ukłony. Donieś mi czyś niemiał listu od naszych bo ja jeszcze niemiałam.

30go Sierpnia. 1854. No 1.

À Monsieur le Comte

Mieczislas Dzieduszycki

p. Gdów

Sącz

à Szczawnica.

KRAKAU 31/8

KROSCIENKO 1/9

5

(2)

7/9 854.

Droga, nieoszacowana Juleczko!

Dziękuję Ci po tysiąc razy za Twoje dwa listy, dziękuję Ci żeś wysłuchała mej prośby.- Moja droga, list od Miecia tak mnie zmartwił że mi się wszystko wgłowie poplątało, dlatego przebacz jeśli ten list nie będzie miał dużo sensu. Piszesz mi że Ci się M. O. podoba; to mnie bardzo cieszy bo i ja wjego przypiskach przy listach Mieda do mnie, zaczynam odgadywać inszy charakter inszy sposób myślenia, niż sobie wyobraziłam.-
Nieuwierzysz jaką radością napełniło się moje serce gdym przeczytała w Twojem liście że za tydzień się obaczymy, i że Ty u mnie jakiś czas zostaniesz; będziemy sobie obiedwie w Tatkowym pokoiku (bo tam Cię myślę umieścić) gawędzić, radzić, rozumować słowem doskonale się będziemy bawić.- O moja Julciu tylko nie zmieniaj projektu, przyjedź, przy-

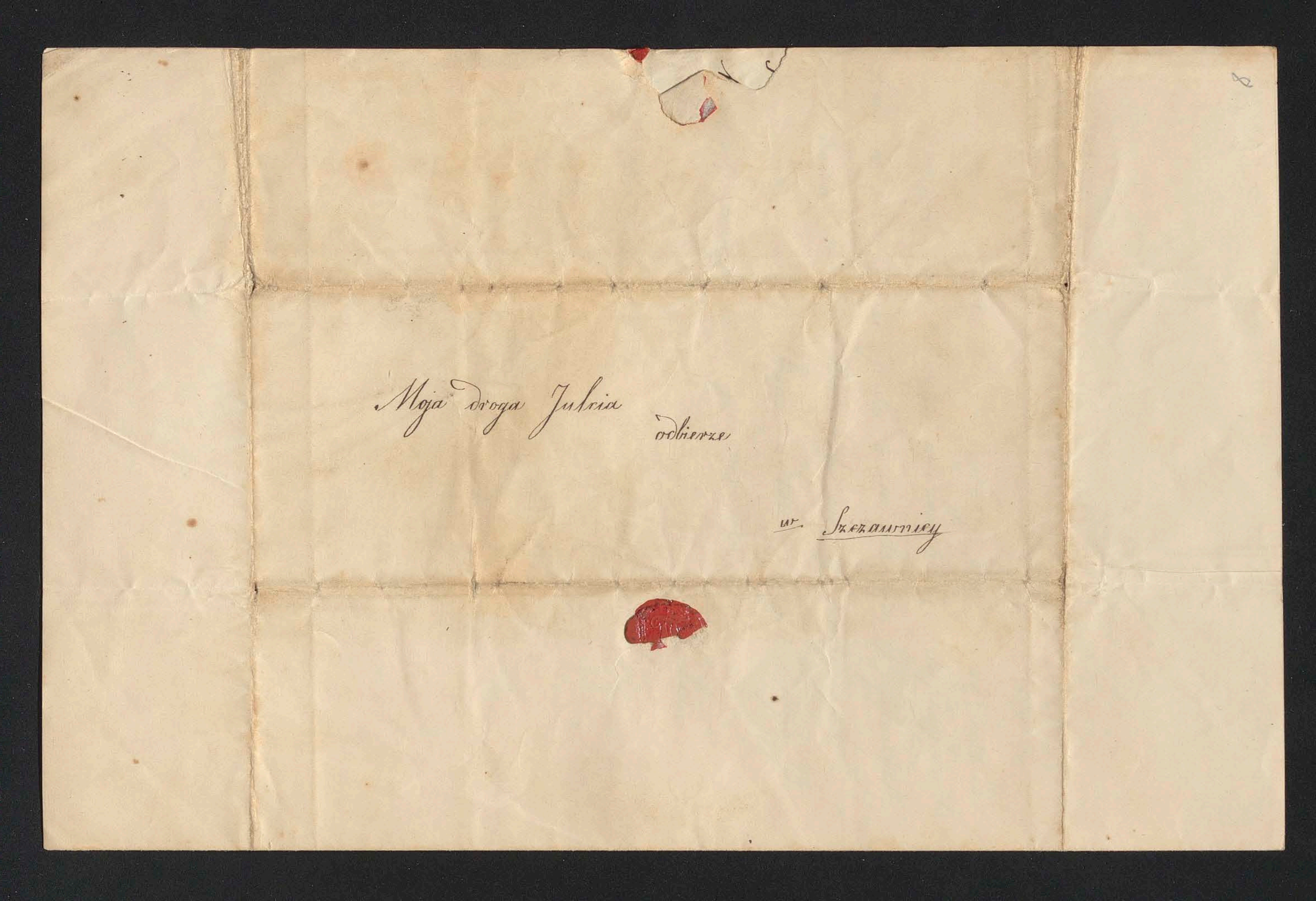
6

jedź proszę. Nic Ci już więcej nie piszę, odkła-
dam wszysko do naszego widzenia się. Napisałam taki
list do Miecia że jeżli mnie Miecio P prawdzi-
wie kocha to mu ten list więcej pomoże niż
Szczawnicka woda. Bądź zdrowa moja drogo Ju-
leczko, przyjeżdżaj prędko do Twej

Halci.

7 X Września 1854.


7
aki



8

Moja droga Julcia
odbierze

w Szczawnicy

1854 ③ 9

Drogi Kochany Mieciu!

Nieuwierzysz jak mnie ostatni Twój list zmartwił, odebrałam go dzisiaj. Może Ty a bardziej Kuzynek nie zechcecie uwierzyć temu że ja się zmartwiłam, ale ja już taka jestem że jak kto zdrów, i dobrze mu się dzieje to wtedy często dokuczę, wtedy często niedobrą, obojętną jestem; jak to często bywałam dla Kuzynka; ale po odebraniu dzisiejszego listu, wszelka broń wypadła mi z ręki, i radabym połowę mego własnego zdrowia jemu ostąpić. Ale skoro to stać się nie może, trzeba więc wezwać sposobów możebnych. — Mnie się zdaje że trzeba żebyś napisał do Ziembickiego, opisał mu stan zdrowia Kuzynka, i zaradził się, czy nie lepiej by może wyjechać ze Szczawnic, i przyjechać do Krakowa, gdzie by i doktor był dobry, a u nas wygoda, i zdrowe jedzenie, jak tam siedzieć bez doktora, wygody, i podczas takiego zimna, które mnie się zdaje do zdrowia

10

się nie przyczyni. - Mój drogi Mieciu proszę Cię pisz do mnie często, bo inaczej byłabym bardzo niespokojną. - List Julci bardzo mnie po tych kłopotach pocieszył; donosi mi w niem bowiem że za tydzień się z nią zobaczę, i że ją matka u mnie na parę dni zostawi; przeczytawszy to zawołałam „ach jakże nam będzie dobrze", ale wtem jakiś głos serca się spytał „ale im?" I zmniejszyła się moja radość. Pytasz mnie się gdzie pojechał pan Ostaszewski, oczewiście że do Marienbadu, niepojmuję jak mogłam zapomnieć napisać Ci tego. -

Kuzynkowi Mieciowi bardzo za oba przypiski dziękuję. Nietylko że się o nie nie gniewam, jak się tego wpierwszym liście lękał, ale owszem bardzo mi miło że nie zapomniał o życzliwej dla kuzynce Halci. Wdrugiem liście pisze mi Kuzynek „szczęśliwy kto ma tą siostrę jak Miecio;" dlaczegoż Kuzynek mnie i Wandzię nie chce uważać za swe siostry, dlaczegoż

Mu się zdaje że niema nikogo coby mógł ~~[illegible]~~ z nim podzielać każden smutek i każdą radość. O pro-
szę niech sobie kuzynek nie wyobraża tak źle wszys-
kiego. –

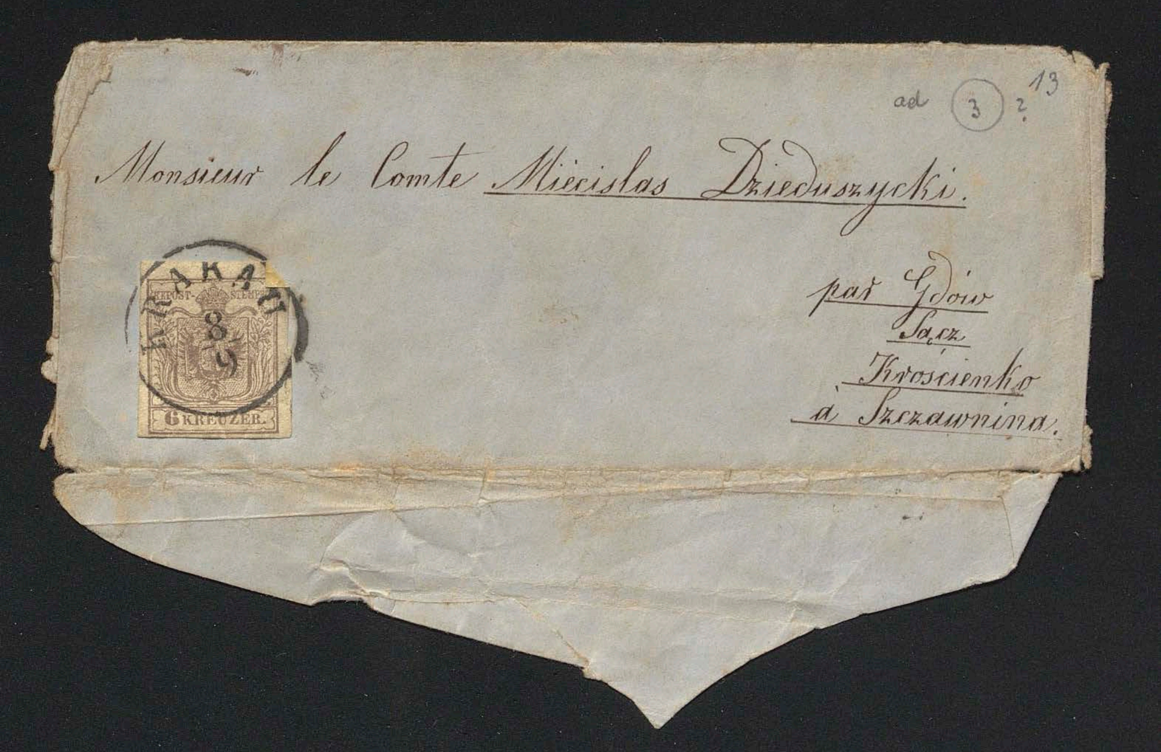
Pytasz mnie Miecia co ja robię; uczę się, spaceruję z Panią Obor..., czasem się śmieję, częściej dumam i płaczę, bo mi czegoś baardzo smutno.

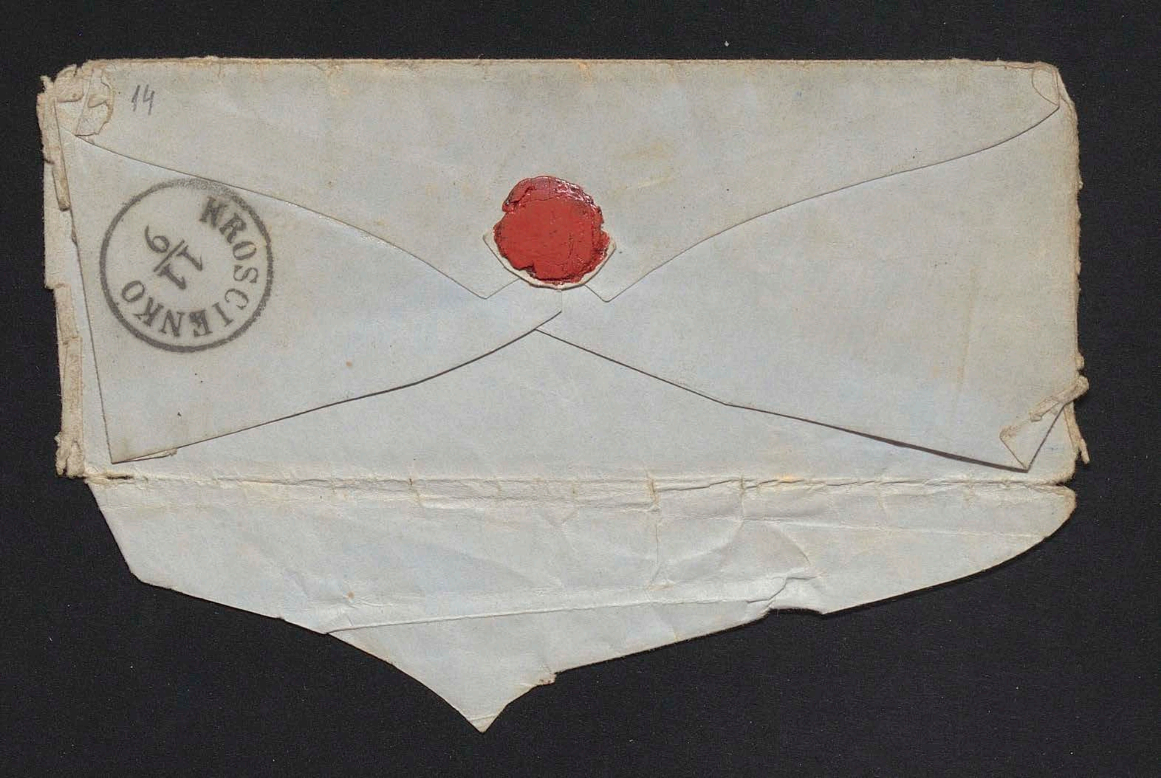
Bądź zdrów mój drogi kochany, nie zapominaj o Twojej

Halci.

12

Ucięłam kawałek listu ażeby mniej ważył. Od naszych żadnej jeszcze nie miałam wiadomości co mnie bardzo niepokoi. Panna Ł. kłaniać Ci się kazała.


ad (3) 2/13
Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki.
par Gdow
Sącz
Kroscienko
à Szczawnina.
KRAKAU
8/5
K.K.POST-STEMPEL
6 KREUZER.


14
KROSCIENKO

14 Października. 1855.

(4) 15

Kochany, drogi mój Miecin!

Piszesz mi z Wiednia że rádbyś mój list zastać w Paryżu, wyprawiwszy więc list do Wandzi zaraz piszę do ciebie chcąc zadosyć uczynić Twojemu żądaniu, i naśladując cię spiszę jeżli nie dziennik to przynajmniej pamiętnik upłynionego tygodnia.—

Pogoniwszy wzrokiem za unoszącą się lokomotywą, ze łzami w oczach i ściśnionem sercem, przyjechałam do domu, i wypłakawszy się do woli, poszłam na zamek do kościoła i tam modliłam się za Was moi drodzy, to jest za Wandzię i ciebie; modliłam się i za siebie żeby mi Bóg Wszechmocny dał moc zniesienia tego rozłączenia się z Wami moi najdrożsi, a oraz żeby mi dopomógł w zastąpieniu Was przy Rodzicach a szczególniej Ojcu który płakał wracając z kolei; o Miecin! żebyś wiedział jak mnie te łzy bolały. Powróciwszy do domu zastałam list od Wandzi pisany do Tatka a raczej do wszystkich z Hurka od państwa Borowskich, o jakże Ja ten list maluje to cała ona; płacze biedna tęskni za nami, i list Jej taki smutny że aż serce się kraje, smutny a przecież był dla nas wielką pociechą. We Środę odebraliśmy drugi już ze Lwowa, równie serdeczny, drogi i malujący anielskie Jej serce; w obu listach myśli żeś Ty jeszcze w Krakowie, i każe cię od siebie ściskać i całować. Biedna, śniło Jej się gdy jechała że ja ~~ja~~ klęczę przy Niej a ona ręce na mej głowie trzyma, obudziwszy się przekonała się że to nie była moja głowa, ale futro którem miała nogi osłonięte.

16

W Poniedziałek byłam w Górce u Brzesiańskich a potem w Teatrze słowem wtłoczyłam się całe poobiedzie. Spacer na Górkę był obfity w wypadki które ci muszę pokrótce opisać. Mając jechać z Tarnowskiemi pojechaliśmy najprzód do nich; jadąc przez rynek widzę ja kiegoś pana który mi się przywidział być Antoniewiczem, kłaniającego mi się bardzo znajomo i serdecznie; na ten widok aż mi łzy w oczach stanęły z radości i pojmujesz jak grzecznie ukłon mu oddałam; wyobraź sobie że to niebył Ant. tylko stary Gorajski; co on sobie też pomyślał o mojem nadzwyczajnem kłaniamiu. - Jadąc z Górki Paulince przywidział się Kaczkowski. Jadąc do domu widziemy koło strzeleckiego ogrodu idącego Tatka; zatrzymujemy powóz, ten niby Tatko zatrzymuje się także, i Mama woła: „Dziadziu chodź no tutaj," a widząc że się ten jegomość nie rusza, wyciąga z kieszeni przywiezione z Górki dla Tatka broskwinie, i ponawia zaproszenie; ale Tatko niewzruszony odwrócił się i poszedł; pokazało się potem że to niebył Tatko ale ktoś inny.
We Wtorek ułożyła się Mama z Lemochem i niemką Żuławską, przybyły mi więc jeszcze dwie godziny nauki, tak jestem teraz zajęta nauką że ani chwili niemam wolnej; na domiar bierze Mama do siebie najmłodszą 10cio letnią córkę Boczkowskiej do siebie; ja mam ją uczyć; będzie to dla mnie dość uciążliwe, tym bardziej że ja niemam do tego wiele ~~dopomoże~~ cierpliwości; ale Bóg dopomoże, a jakiedyś będę

~~[illegible]~~ miała może z pomocą Boga pociechę z mojej Elewki, którą o ile możności i moralnie będę starała się kształcić.

Nadszedł tu we czwartek list od [illegible] Pawlikowskiego do Matki, ten list jest pisany w Paryżu, i adresowany do Krakowa, zdaje się więc że się Matki spodziewa, a może tym samem zatrzyma się dla Niej w Paryżu; jakby to dobrze było dla Ciebie zastać go w Paryżu; nie uwierzysz jak sobie tego dla Ciebie życzę. Tatko w tych dniach będzie pisał do Cioci i list Jej ten prześle.

Paulinka dowiedziawszy się że masz przyjechać na Karnawał kazała się zaangażować do wszystkich pierwszych mazurów. — U nas tu była od Twego wyjazdu śliczna pogoda, i dopiero od trzech dni zimno, wiatr i deszcz przepadać. Zresztą nic się nieodmieniło wszystko cicho, spokojnie, tylko smutno bez Was; zjadamy gruszki przysłane nam ze Szczyrzyca dokąd się niewybieramy dla długiej bytności pani Maryni. Wiesz Mieciu że Chrzanowski przyszedł się pożegnać już po odejściu trenu; był u nas kiedyś Władzio Kozłowski i bardzo żałował że się niewidział przed odjazdem.

Bądź zdrów mój drogi a pisz do mnie często, choć nimasz co to pisz. Cioci odemnie ręce ucałuj, panu Studzieńskiemu się kłaniaj. Mama i Tatko kazali się uściskać, wszyscy nasi pozdrawiają się serdecznie. Bądź zdrów raz jeszcze ściska cię serdecznie mój drogi kochany Mieciu Twoja

Halcia.

Nie zgorsz się że tak nabazgrano ale doprawdy że ten list nie dłużej jak półgodziny pisany. Jeżli chcesz mieć drugą taką bazgraninę to pisz do mnie.

18

Monsieur Mieczislas Dzieduszycki.

Z powodu niedoznanego tytułu ze zgorszeniem niektórych, daję inszą kopertę.

10ta wieczór, pora na„szych pogadanek; ach kie„dyż one znowu nastąpią.

à Paris.

1855

21 Październik 1855 19

5

Kochany, drogi mój Miециu!

Jesteś najpoczciwszym chłopcem na świecie za Twoje częste i kochane listy; są one dla mnie wielkiem dobrodziejstwem w teraźniejszem mojem opuszczeniu; i chociaż są pisane tak jakbyś chciał pisać ja lie, przecież rozumiem; boli mnie Twoja wymuszona wesołość, bo widzę żeś smutny, wierzę że tęsknisz za nami, i zrozumiałam w drugim liście Twoje i –. My tu wszyscy zdrowi, nawet Tatko dzięki Bogu ma się dość dobrze, i częściej z domu wychodzi może dlatego że mu w domu smutno. Mama jak zwykle kłopocze się i gospodaruje; ale apropos gospodarstwa wiesz że się w Radziszowie znalazły węgle, jak się zdaje bardzo dobre, i kopalnia obfita; już Tatko podał o pozwolenie kopania, i we środę ma tam dwóch panów znających się na tym pojechać ażeby się jeszcze po Wytrzyszczce; bo tam się węgle znajdują, i lepiej rozpatrzyć i przekonać. – Wandzia od ostatniego mojego listu już dwa razy pisała; raz, jeszcze ze Lwowa skąd nic niedonosi tylko to że się tam bardzo nudzi mimo to że ją tam wszyscy bardzo fetują; drugi raz już z Berezowicy; pisze że wstępowali do Juliusza po drodze; Wandzia zachwycona jego końmi; przyjmował bardzo serdecznie i w dowód swej nadzwyczajnej łaski darował Wanduli konia który ma półtora roku dopiero a już wart 1000 złr. Rafał w Berezowicy przyjmował ją po kawalersku, były więc torty a chleba nie było, zamiast kapłonów, bekasy, słonki, dropie etc, i to wszystko zastawione na nienakrytym stole. Bardzo się Wandzi Berezowica podobała, i mówi że szkoda że domu z Tipiarzki nie można tam przenieść; 17go mieli się do Tipiarzki

26

sprawadzić. Wandzia zdrowa widać że jej do szczęścia tyl-
ko nas brakuje, bo chociaż jej poczciwy Rafał we wszyst-
kiem dogadza, to jej przecież bardzo tęskno za nami.
Skoro m ci już drogi Mieciu o wszystkich pokrótce
opowiedziała, chciałbyś zapewne wiedzieć co ja tu-
taj robię i myślę; uczę się od rana do wieczora, jak zda-
rzę o osmej to nie wstanę aż do obiadu, od obiadu wstaję
je ażeby z Niemką po niemiecku trzepać, i tak
od lekcyi do lekcyi nie kończę aż o 7mej; o 7mej
zas najczęściej zasiadam żeby pisać do Was moi naj-
droższi, do Julci, i tak aż do wieczerzy. Przy wieczerzy
staram się Was jak mogę zastąpić; potem idę do salonu żeby
trochę odetchnąć, gdy Terenia i Marynia panny Łuszcz-
kiewiczówne nadrą; po kilku minutach idę do
Tatka, i tam przybrawszy wesołą minę, staram się roz-
weselić Tatka, Mamę, Marcelego; a gdy mi się uda
wprawić ich w dobry humor, tedy wyczytam uśmiech
zadowolnienia na ustach drogiego, nieoszacowanego,
naszego Ojca, wtedy mówię dobranoc i uciekam do
swego pokoju dziękować Bogu za tę łaskę. Bardzo
mi smutno bez Was moi drodzy, coraz smutniej, coraz
więcej czuję żem sama, i że niemam nikogo coby mnie
pojął, zrozumiał; niema mnie komu psuć i pieścić
bo Ciebie niema mój poczciwy Mieciu, niemam ko-
go nawzajem psuć i pieścić bo niema drogiej mej
Wandy; słowem coraz mi smutniej, i niewiem prawdzi-
wie jak to dalej będzie. — Bardzom Ci wdzięczna za
Twoje listy, ale mam do Ciebie dwie ogromne preten-
sye: po pierwsze: piszesz z Pragi, że niemasz z kim
podzielić Twych myśli, wrażeń etc; myślałam że
w końcu powiesz przecie „jaka szkoda że Ciebie
tu niema," ale niestety pomyliłam się zamiast

mnie Miecio P. stał ci na myśli; z każdą
chłopcze jakże chcesz żebym tego Twego Miecio lu-
biła, kiedy on mi kradnie Twoje przywiązanie;
czyż ja bym się nie mogła równie jak On zrozumieć,
o pojęć; ale dajmy już pokój tej kwestyi, i ja
czasem zamiast Ciebie przyjaciółkę widzieć bym
chciała; ale niestety nie zawsze nasze życzenia speł-
nione być mogą. Druga moja pretensya jest ta:
Jak można na jednym liście dawać dwa nume-
ra III i IV dlatego że w dwóch pisany miastach; to
się nie godzi; ale poczekaj, pomszczę ja się, i na
wszystkich Twoich listach pisanych z Paryża,
poprzemazuję numera które podajesz, i wszędzie
dam numer VI ty, dla tej prostej przyczyny że z jed-
nego tylko pisane miasta.

23 Października.

Drogi mój Mieciu mimo szczerej chęci listu tego
wczoraj skończyć nie mogłam, dziś więc ~~znowu~~
zasiadam do pisania choć już dziesiąta wybiła,
chcę bowiem koniecznie ten list jutro rano wysłać.
Był tu u nas dziś wieczór pan Wit L., przy ko-
lacie siedział przy Mamie, i widząc rękę Ber-
narda nalewającą Mamie wody, myślał że to ja,
i prawem drużby chciał mnie w rękę pocałować;
już się nachylił ale przecież spostrzegł się na cza-
sie że ta ręka na moją rękę trochę za gruba, i
za czarna. Ale, ale, apropos Wita, mówił on
nam że na panią Bejowę spadła sukcesya, He-
lenka więc będzie dobra partya, może się z nią
ożenisz? taka bogata!! Donoszę ci że ten jegomość
któregoś widział z Sanguszkówną, nie jest wca-
le lord bo temu Helenka formalnie odmówiła.

i powiedziała że nigdy za cudzoziemca nie pójdzie
był to jej brat Paweł, którem tu z niemi do
Krakowa przyjechał.—
Teraz się drogi Mieciu już pożegnać muszę, bo
mi się bardzo spać chce. Tatko, Mama, i wszys-
cy nasi, i pani Marynia pozdrawiają i ściskają
Cię serdecznie. Drogiej Cioci rączki ucałuj, Studzie-
nieckiemu się kłaniaj. Bądź zdrów drogi, kocha-
ny mój Mieciu, ściskam Cię serdecznie Twoja
Hala.

16 Listopada 1855 r.

(6) 23

Drogi, kochany mój Mieciu!

Piszesz mi że najdalej 21 b. m. wyjeżdżasz z Paryża; znalazłszy więc chwilkę czasu piszę do Ciebie choć mnie dziś nie do śmiechu, a tem bardziej do pisania. Spodziewam się że Cię ten list jeszcze zastanie, bo inaczej nie pisałabym go za wszystkie skarby świata, tak mnie dziś umysł i ręka słuchać niechce.—

W Sobotę to jest właśnie wdniu w którym z rana wyprawiłam list do Ciebie, w kilka godzin później, odebrałam Wasz list, panowie Mieciowie, za który Wam obydwom najserdeczniej dziękuję; niedziwię się zupełnie że wam Paryż nie dał zapomnieć o Krakowie, bo każden Polak powinien tęsknić za rodzinną strzechą.

W Niedzielę mieliśmy list od Wandzi; skarży się biedaczka że ją najeżdżają, przez całe trzy dni, ciągłych miała gości, jest więc bardzo znudzona i zmęczona. Skarży się Mieciu że dopiero jeden list miała od Ciebie, i zdaje mi się że jej to przykro; Mieciu, drogi Mieciu to źle że do niej nie piszesz, bardzo źle; jeżli li czasu nie starczy to wolisz do mnie jeden list mniej napisać (chociaż Bóg widzi jakim mi każden z nich jest dobrodziejstwem!), a pisz do niej, bo ona za nami tak bardzo jeszcze tęskni, że opóźnienie o jeden dzień każdego od nas listu, zasmuca ją i niepokoi; a cóż dopiero jak codzień zawodzi Ją nadzieja, jak codzień od Ciebie

24

oczekuje listu nadaremnie? O pisz do niej dro„gi Mieciu! pisz szczerze, otwarcie, wszak Ty jej mo„żesz pisać o wszystkiem; w jej sercu znajdziesz współczucie, w jej listach znajdziesz pociechę, bo ona tak samo, jak i Ty cierpiała; nie bój się jej zasmucać swoją posępnością, bo Twój list choćby naj„smutniejszy będzie jej zawsze milszym niż Twoje milczenie. Przebacz mój Mieciu te małą prze„mowę, ale Ty wiesz że mnie boli wszystko co Wandzię zasmuca; nie pisz jej nic o tem com tu powiedziała. — A więc tedy piszę mój niby dziennik dalej. W Poniedziałek rano pojechała Mama do Radziszowa, a wieczór zupełnie niespo„dzianie powitaliśmy Ojca Rafała: wyczytał on w jakimś kalendarzu, że 13 b. m. są imieniny Tat„ka, i poczciwiec przyjechał na nie; a ponieważ tylko na jeden dzień się wybrał wyjechał z Krakowa we Środę. Przyjęliśmy dobrą chęć za uczynek, i Tatko z wdzięcznością przyjął jego życzenia w dzień improwisowanych Imienin. We Wtorek wieczór przyjechał Alexander Dzie„-z Wiednia ale z powodu mocnego bólu głowy nie przyszedł do nas aż we Środę rano, a we Czwartek Kurierką odjechał do Lwowa. Mówił że biednego pana Kaźmierza, syn, jest prawie bez żadnej nadziei i że zdaje się że ma już kon„sumpcyę; o biedny, biedny Ojciec.

We Czwartek byłam w Teatrze na sztuce: Szatan i Ślepa w Paryżu; dramat ten zrobił na mnie ogromne wrażenie; śliczne są w nim ustępy, stra„

szno piękne sceny; Królikowski i Radzyńska
grali prześlicznie; a Szynglarska powiedziała
te słowa zupełnie po artystowsku: Bóg się nie
mści, Bóg przebacza." W jednej z lóż naprzeciw
~~[illegible]~~ nas był ten pan co się to lubi po lożach
rozkładać, donoszę ci że się żeni z jakąś bogatą
panną z Polski. Ty wiesz kto jest ten pan; ale
ja nie chcę żeby wszyscy wiedzieli, dlatego naz-
wiska nie wymieniam. Chwała Bogu że się żeni
niechmu Bóg szczęści i błogosławi, życzę mu tego
z serca, z duszy. ....
Zapomniałam ci powiedzieć że w przeszłą Nie-
dzielę wyprawiliśmy do Wandzi podług jej ży-
czenia, list składkowy; to jest na ogromnym
arkuszu zapisali się wszyscy kto w domu był,
zacząwszy od nas, familii Jawornickich, i Obor-
skich, a skończywszy na Szyrynie i Skwarczyń-
skim wszyscy coś bazgrali; spodziewam się że
się Wandula doskonale z tego listu uśmieje.
Pani O. dziś wyjechała, bardzo więc u nas pu-
sto i głucho. Marceli prosi żeby mu pan
Studzieniecki doniósł czy pan Ostroski ode-
brał pieniądze, i czy St. nie zapomniał o
maszynce do wzorów dla córek pani Oborskiej.
Myślałam że mnie to pisanie utrudzi tym
czasem przeciwnie, orzeźwiło mnie i wzmocni-
ło nadspodziewanie; i teraz pisałabym już
do rana takam spokojna i swobodna. Ale
już dwunasta zaraz uderzy, panna Łuszcz-
kiewicz wyspawszy się już doskonale, gniewa

się że tak długo siedzę, muszę się więc już drogi mój Mieciu pożegnać. Ucałuj odemnie rączki Cioci kochanej. Kurynka pozdrów odemnie i jeszcze raz za przypisek podziękuj, panu Studzienieckiemu się kłaniaj. Bądź zdrów, drogi, kochany mój Mieciu. Ściskamy cię wszyscy serdecznie, Tatko ma się dziś nieźle

Twoja Halcia.

Nie przestrasz się drogi Mieciu mojej bazgraniny, ale zważ że rozeszliśmy się po dziesiątej i ja dopiero wtedy ten list pisać zaczęłam, przed kolacyą bowiem pisałam do Gienci. W Londynie poste restante list mój zastaniesz.

Czwartek. 18go Grudnia 1856go r.

27

(7)

Kochany drogi mój Mieciu!
Mimo tego żeś Ty jeszcze do mnie niepisał ja pierwsza list mój zaczynam; jednakże przyznaję się że tym razem pragnę więcej sobie, niż Tobie tą moją bazgraniną przyjemności i ulgi sprawić. — Mama z Wandzią pojechały do Karwickich, Marcelego niema, Tatko stęka jak zwykle, ja zaś siedzę w swoim pokoju. Jestem sama, zupełnie sama (: a to mi się teraz nie często zdarza :) w tym pokoju którego każden kącik przypomina mi chwile bolesne i miłe, chwile święte i szczęśliwe a przecież mi smutno, za czemś tęsknię i czegoś pragnę całem pragnieniem duszy mojej; czego? doprawdy niewiem; tylko to wiem żem jakaś strasznie do niczego. Ale niesądźcie żeby to zawsze tak było, o nie! jam zwykle silna, spokojna a nawet wesoła, to tylko czasem napada mnie taka choroba smutku czy tęsknoty; zwykle w mej duszy teraz ~~jakaś~~ panuje jakaś dziwna spokojność, błogość i szczęście których dawniej nie znałam ani nawet przeczuwać mogłam.
Otóż żeby ulżyć mej tęsknocie, przytłumić niespokojność która mnie od czasu Twego wyjazdu coraz częściej napada, zaczynam ten list w którym li się myślę pokrótce wyspowiadać ze wszystkiego com od czasu Twego wyjazdu robiła.

Niepotrzebuję li powtarzać że mi po Twoim odjeździe było i jest bardzo smutno; ale mój smutek jeszcze bardziej się wzmagał gdy mijały dzień po dniu a ja nic niewiedziałam jak się Ktoś ma; wprawdzie spodziewałam się, że przyjdzie wreście list do Marcelego choć trochę mnie zaspakajający, ale mnie i ta nadzieja zawiodła; coraz bardziej byłam niespokojną, ale uniesiosiona jakimś fałszywym wstydem, kryłam nawet przed Wandzią i przed Paulinką powód mego smutku. Długo się wahając postanowiłam wreście zatrzymać się jeszcze trzy dnie to jest do 12 go, a potem w kilku słowach prosić Kogoś ażeby mi przez ręce Paulinki doniósł o sobie. Znać nagrodził moją wstrzemięźliwość strzegący mnie we wszystkich postępkach Bozia, bo 11go powróciwszy z lekcyi od Mireckiego gdy się poszłam z Wandzią przywitać która tego dnia będąc trochę słabą w łóżku leżała, ona rzuciła mi pod nogi list zielony, który spadł u stóp moich jakby zwiastun nadziei, a więc szczęścia; wzięłam go do ręki i nie przypatrzywszy mu się nawet poznałam że od Niego. — Pisze że zdrów, ale w takim sposobie że mi się niekoniecznie chce temu wierzyć, i znowum niespokojna i znowu bym chciała mieć świeższą wiadomość. Mój drogi Mieciu jak mnie kochasz odsyłaj mi wszystkie Jego listy przez ręce Paulinki; choćby nic nieznaczące. Domyślasz się zapewne żem kochaną, nieoszacowaną Wandę uściskała serdecznie i w obie łapki pocałowała, za tę miłą niespo-

dziankę; ona zaś widząc znów uśmiech na mej twarzy i łzę radości w oku, pewno nieżałowała swego postępku. – Może On myśli żem to ja Wandzię o to prosiła, o! odwiedź że go tego mój Mieciu, niech zostawi całą zasługę tej która kochającem sercem, odgadła przyczynę mego smutku, i pospieszyła temu zaradzić.

W pierwszą Niedzielę po Twym odjeździe była u nas wieczór Pani Wojnarowska, ale niestety! i druga Julcia z nią była niemogłam się więc z jej córką tak jak ja lubię, poważnie rozgadać; z nią samą naturalnie ledwie kilka słów zamieniałam, ale ściśnienie jej ręki, poczciwe i serdeczne spojrzenie, utwierdziły mnie w tym że mnie kochać raczyna, i że mi może pozwoli nazwać się kiedyś maluteczką cząstką swych bluszczów. A propos, z żalem donieść Ci muszę że moja praca bardzo mało postępuje i że niewiem czy do Nowego Roku ~~dojdę~~ wykończę to com zamierzyła; palę i drę niemiłosiernie, ale spodziewam się że z pomocą Boga uda mi się wreszcie. Widzisz Mieciu że się nie zniechęcam, i codzień a raczej co nocy po całogodzinnem a często nadaremnem usiłowaniu, powtarzam sobie: „Początek we wszystkiem trudny, ~~[illegible]~~ nic nie szkodzi że się trochę pomęczę, ale gdy mi się uda to praca moja będzie Bogu chwałą, bliznim pożytkiem, a Jemu radością.

8go zdaje mi się przyjechał Kszycki z Szelingerem, nie Łychanie żałowali żeś wyjechał przed ich przyjazdem

30

Przez cały ciąg swej bytności bywali u nas codzień na obie„dzie lub wieczór; Mama ich przyjmowała bardzo grzecznie ażeby im choć w części odpłacić gościnne przyjęcie jakiego doznaliśmy u nich. Zesio ciągle ten sam, przywiózł mi Sirenkę bardzo paradnie ~~oprawną~~ przepisaną i oprawną w fiołkową morę ze złotemi ozdobami. Dobrze Helenka mó„wiła że ta jego skłonność ku mnie pobudzi go do większej żarliwości w naukach; silił się prowadzić ze mną uczoną rozmowę i bardzo mu z tym śmiesznie było; mówił mi że się będzie w Paryżu po Angielsku uczyć. Z tem wszystkiem mimo tego że dość dobry wpływ na niego wywieram, chciałabym żeby się skończyła ta jego sympatyja do mnie; poczciwy chłopiec, na co się ma daremnie męczyć. — 13 go wyjechali z Krakowa w Poznańskie a ztamtąd do Paryża. Grelingerowi oddałam powierzony mi przez Ciebie pakiet, i prosiłam że„by przyjechawszy do Paryża zaraz napisał do Ciebie. Chrzanow„ski niewidział się z niemi, bo nas się przyszedł pytać o„nich, już po ich odjeździe; myśli więc gonić ich listem w Poznańskie. — Nadeszłe dla nich pod Twoim adresem bilety czy coś podobnego, oddałam Michałowi żeby im je oddał. W Poniedziałek to jest 15 byłyśmy to jest Mama, Wandzia i ja u p. Kuszlówny na recepcyi, gdzie wystąpiłam w czar„nej sukni, w szczurach, słowem tout-a-fait en grande demoi„selle. Z kobiet niebyło tam nikogo, z panów zaś był primo loco Biernacki ale niestety nie grał, L. Siemiński, Ko„

18/12 56

31

Kołosowski, Chrzanowski, młody Jabłonowski który czegoś strasznie smutny i zamyślony, i dwóch Tarnowskich, Julek i starszy brat jego, tak zwany czarny Staś. Ten ostatni mimo tego że przez wszystkich chwalony niebardzo mi się podobał, ja zaś jemu bardzo się z różnych rzeczy miałam podobać, a szczególniej z nosa który ma być jakiś arcy szczególny. Naturalnie że wzięłam to za żart ale Julcia Wojn. zaręczyła mi że on to mówił bardzo seryo i że ona nie żartuje. Rozpowiedziałam tę historyę Mamie, która już odtąd łaskawszem okiem na mój dawniej w niełasce zostający nos spoziera.

We Środę to jest 17 go, wczoraj, był u nas muzykalny wieczór grał bowiem Lemoch, Koborski i Starzewski na Wiolonczeli; znajdowała się na nim Kuszlówna, Chrzanowski i Szyryn. – Ja teraz ile razy w teatrze niejestem to jadę do Paulinki; zdarzyło mi się to już trzy razy od czasu Twego wyjazdu, i za każdy raz doskonale się bawiłam; teraz uczę się od niej jednej piosneczki którą ona ślicznie śpiewa a którą ja będę jeszcze śliczniej, bo mam lepszy głos; tę piosneczkę uczę, się dla Kogoś, bo wiem że mu się będzie baardzo podobać. – Rafał dziś przyjechał. – A teraz żegnam Cię mój drogi bo już i od Karwickich przyjechali i spać poszli, a ja jeszcze piszę. Ten list będzie czekać na przybycie Twego, a potem dodawszy jeszcze słów kilka, zaraz go wyprawię. Dobranoc mój drogi, bo muszę się jeszcze dzisiaj na godz

K

32

kę do innej ważniejszej zabrać pracy.

Wtorek. 23 go Grudnia. 11sta wieczór

W Sobotę, to jest 20 go odebraliśmy list Twój drogi Mieciu, a dziś dopiero kończę pisać do Ciebie, bom przez te trzy dni ani chwilki wolnego czasu niemiała. – Napisałeś do Tatka o niczem, wiedziałam że tak będzie, bo i cóż miałeś pisać kiedy wszystko po dawnemu ~~a może~~ zostało; ale dlaczegóż ze mną być nieszczerym, dla czegóż nie napisać tak jak obiecałeś do mnie przez ręce Wojnarowskiej. Nie lękaj się mój drogi ja Ci żadnych wymówek robić nie będę, już Ci bowiem wypowiedziałam wszystko co pod tym względem w sercu i w myśli mej było, ale chcę wiedzieć o wszystkiem; napisz więc do mnie napisz jak mnie kochasz. – Była tu przed kilkoma dniami Julcia z Matką, ale u nas niebyły.

W Piątek ~~to jest~~ wieczór byłam z Mamą u Wojnarowskiej; wyjeżdża do Drezna aż po trzech Królach. W Sobotę na herbacie u panny Tarnowskiej, a w Niedzielę u Karwickich gdzie była Zosia Moszyńska; piękny i szczególny charakter tej dziewczyny, daj Boże aby szczęśliwą była. Po chwilowej zemną rozmowie zaczęła mi się pilnie przypatrywać i rzekła w zamyśleniu jakby sama do siebie: „Kalcia teraz insza jak przed kilkoma miesiącami.” A to dlaczego moja droga? „Ja niewiem ale jakieś masz insze oczy, inszy uśmiech na Twej twarzy, jakaś jesteś smutniejsza a przecież szczęście wieje od Ciebie.” Odpowiedziałam Jej tylko uśmiechem i ścis-

[illegible]

dzieniem ręki. Przyznaj Mieciu że dziwnie pięknie się wyrazi„ła, zupełnie bowiem wiernie powtórzyłam Ci tu jej słowa. Szczególna to, rzadka dziewczyna, o to też poprzysięgłam sobie być jej prawdziwą przyjaciółką.

Nadeszły tu do Ciebie listy, jeden od Stalmacha, drugi niewiem od kogo i te dwa Ci odsyłam; trzeci od Alexandra zaraz po Twym wyjeździe, któren nieczytając spaliłam, bo widząc się później z Alex. niemożesz się z jego listu nic cie„kawego dowiedzieć; czwarty od Linciały któren otworzyłam domyślając się że o maśle pisze, List St. otwarzyła Ma„ma myśląc że od Linciały. Tytoń już dawno nadszedł, donieś co z nim zrobić. —

Ojcu niestety nic nielepiej ciągle tak samo, ale Woźny powiada że kiedy nie gorzej to już lepiej. Wandzia ma się dość dobrze my wszyscy zdrowi. – Posyłam Ci mój drogi Mieciu opłatka i przesyłam od nas wszystkich szczere uściśnienia i życzenia świąt wesołych, oraz powinszowania przy nadchodzących Twych Imieninach. Ja Wam obydwom nic nieżyczę to jest Tobie i Jemu, to tylko wiem z pewnością że gdyby Bóg wysłuchał mod„łów moich tobyście najszczęśliwszemi z ludzi. Pozdrów Go mój Mieciu odemnie, i jeżli masz jaki list to mi go przez ręce Paulinki natychmiast przyślij. – Żegnam Cię mój drogi i ściskam serdecznie. Twoja całem sercem kochająca Cię Siostra

Helena Dz.

Pled taki jak mój czeka na Ciebie; teraz Ci w zimie niepotrzebny, a na wiosnę się przyda

34

list niniejszy przesłał
Mieczysław Dz. mieszk. Pawlikowskiemu

Drogi mój Mieczku! Jestem we Lwowie gdzie zatrzymałem się przez Święta B. N. u Włodzimierzów. Za parę dni wyjeżdżam i przed końcem tego roku staję w Medowie (p. Zborów). Oczekuję tam kilka obszernych listów od Ciebie – które zaraz po przeczytaniu – przeszlę Tel. na ręce Paulinki. – W tej chwili odebrałem załączony list od H. który ci przesyłam – bez rozłożenia. Z Medowy sam napiszę obszerniej.
Lwów 27/12. 1856. Twój Mieczysław

8 35

Wyciąg z listu Halci
Do mnie (mieczr. Dzi)

(21. Stycznia, 1857 r.)

. . . .

— ... Ostatni mój do Ciebie, wyprawiłam w dzień Wilii, od tego więc dnia rozpoczynam mój niby pamiętnik. — Właśnie gdym list do Ciebie kończyła, przyszli mi powiedzieć że przyszedł jakiś ksiądz i że Mama mi każe z nim się rozmówić; wszedłszy do bawialnego pokoju, zastałam tam księdza już w podeszłym wieku, który powitawszy mnie, na moje wezwanie opowiedział swoją historyą: był to jeden z tych wielu którzy teraz pokutują za swoje postępowanie z 46go roku; jest on z Polski, będąc jak powiada niewinnie posądzony o przechowywanie u siebie broni, emigrował, i jest tułaczem w całem znaczeniu tego słowa: był w Anglii, we Francyi a wreszcie przybył do Krakowa myśląc że mu tu pozwolą zostać; interesem jego była naturalnie prośba o posiłek pieniężny. Wysłuchawszy go posłałam do Mamy wstawić się za nim, a oraz prosić żeby go Mama zaprosiła na Wilię; prośba moja przyjętą została i ja zdziwionego i uradowanego ojca Michała przedstawiłam wieczór Mamie. — Tatko i tego dnia w łóżku został, poszliśmy więc wszyscy do niego z opłatkiem, a ja za Giencię i za Ciebie także się z Tatkiem łamałam. Mama przełamując ze mną opłatek serdecznie mnie uściskała mówiąc: „Życzę Ci wszystkiego czego sobie sama życzysz, ale czego sobie dobrego życzysz.“ — Rozpłakałam się posłyszawszy te słowa; bo wszakże to czego ja sobie najbardziej życzę jest dobre, a więc Mama niechcący już w pół zezwoliła na moje szczęście. — Podczas gdy ja rozweselona tym życzeniem i bytnością księdza Michała już zaczynałam być w dobrym humorze, przyszedł Dutkiewicz i zobaczywszy u nas księdza Michała

oświadczył że przyszedł rozkaz żeby tenże w prze
ciągu 24ch godzin z Krakowa wyjechał; o mój Mieciu
żebyś był widział przerażenie i boleść tego człowieka
tobyś był serdecznie bolał nad jego niedolą. Mama
D. i wszyscy u nas będący serdecznie się nim zajęli
i uznali że najlepiej zrobi gdy się poda do amnestyi
z początku biedny Ksiądz Michał ani słyszeć o tem
niechciał, ale w końcu widząc że niema innego sposobu
i że mu zresztą w tym wieku i sił niestarczy do tego
ciągłego tułactwa, zdecydował się i na drugi dzień
wyjechał do Granicy z kadmą o amnestyą podawać.
Wierz mi że przez cały ciąg wieczerzy niemogłam spoj
rzeć na bladą twarz k. Michała bez łez w oczach,
o to też mi odchodząc szczerze dziękował za to współczucie
i pobłogosławił; o daj Boże żeby to błogosławieństwo
zlało się i — — etc.

. . . — Pierwszego dnia Świąt oprócz Kudrowej
nikogo niebyło, wieczór pojechałam była z Wandzią
do Karwickich — etc.

. . . — W dzień Św. Szczepana byli u nas p. Szczepańscy
z córką; bardzo mi się była znaprzykrzyła bawiąc ją bo
wiesz że prawie zupełnie głucha. — 26go był list
do Wandzi od Niego. — 27go byli Korytowscy na
recepcyi u Clamów gdzie zastali przynajmniej 20stu
oficerów; Wandzia się tym tak zirytowała że cała
noc spać niemogła. Na drugi dzień po tej recepcyi
był u Wodzickich wieczór dla Clamów, gdzie już
było trzech oficerów. 29go było polowanie w Woli
Justowskiej u Kurtkowskiego dla Clama, gdzie
było więcej Niemców niż Polaków. — W wilię No
wego Roku państwo Męcielscy sprawiali Sylwester
Abend dla Clamów; u nas zaś była pani Wojnarowska
z pannami, Chrzanowski, i Szyrym; pani Wojna
rowska zabawiła do wpół do 12tej, etc.
; po ich odjeździe kazano mi śpiewać i śpiewem Rok
zakończyłam; z uderzeniem 12tej zakończyłam pios
nkę: „Aniele stróżu mój." — Chrzanowski i Szyrym
przy szampanie i ciastkach gawędzili u nas aż do 2ej
w nocy; wesoło im było, ale mnie nie; Tatko był dnia
tego bardziej cierpiący niż zwykle, Wandzia chora na gardło i

w łóżku. Ty datko, ... i ——— eb ———
Po odejściu tych panów zabrałam się do dłuższych niż zwykle modłów; czyż niemiałam dziękować za rok przeszły? czy niemiałam o co prosić na nowy? O toż dusza moja tak uleciała w hymnach dziękczynienia, serce tak silnie biło w łonie gdym prosiła o więcej takiego szczęścia, łzy tak obfite z ócz płynęły gdym się modliła za Ojca mego, za Was wszystkich drogich moich i wreszcie jeszcze za siebie ale te ostatnie modły już były insze od pierwszych, teraz albowiem prosiłam o życie cnotliwe, o życie pracy i poświęceń, o życie cierpienia i miłości, i w tych tak się zagłębiłam że ani się spostrzegłam że to już 4ta, aż mnie dopalona i gasnąca świeca do pamięci przywróciła, i poszłam spać, a i teraz to samo zrobię bo widzę że jestem w takim usposobieniu, że gotowam gdzieś ulecieć daleko wysoko, a to do pisania listu niekoniecznie potrzebne. Dobranoc mój drogi. — 11sta wieczór.

23go Stycznia.

... — ... — ... — ... —

... — Tatko ma się ciągle jednako, zawsze w łóżku leży. — powiada że kiedy nie jest gorzej to już jest lepiej; Twoje listy jak uważałam z przyjemnością i że tak powiem z miłością czyta; bardzo kontent żeś zmienił projekt i został u Kazimierza, a i ja dla wielu przyczyn bardzo z tego kontenta. — Wandzia ma się już dobrze, wczoraj Twój list odebrała; co też to za plotki ludzie robią, mówić że się Wandzia z mężem separuje kiedy ich nawet na chwilę niemożna seperować tak są ciągle nierozłączeni. — Pani Wojnarowska odebrawszy telegraficzną depeszę z wiadomością że Matka jej chora, dziś wyjechała; biedna jeszcze jej do wszystkich zgryzot tej potrzeba było. — Jak będziesz pisał do Niego to go pozdrów odemnie i powiedz mu żem ja zdrowa, spokojna, cierpliwa i zawsze ta sama. Tego listu mu nieposyłaj, jest on pisany tylko dla Ciebie i przeczytawszy go mógłby ktoś zawadto zharadzieć. Proszę Cię nie posyłaj bo ja niechcę.

żeby go on czytał *) itd

Halszka D.

*) (Stosując się do wyraźnych życzeń piszącej nieposyłam i tego listu – tylko *wyjątki* z opuszczeniem miejsc *wolnomyślniejszych*.)

(Przypisek odpisującego.)

III 3go Lutego. 1857

Drogi, kochany mój Mieciu!

Dziś więc znowu znalazłszy chwilkę wolnego czasu zabieram do skończenia mego listu do Ciebie, pamiętnik mój przerwałam na ostatnim dniu starego roku, więc go dziś zacznę od pierwszego dnia nowego. Nowy Rok smutno się dla nas zaczął; Tatko był cierpiący, Wandzia w łóżku chora na gardło. O 12 tej jak zwykle pojechałam z Mamą do kościoła a z tamtąd pomodliwszy się wprzód za solenizantkę i solenizantów udałyśmy się do Karwickich zkąd zabrałyśmy Paulinkę do siebie na obiad; powróciwszy do domu wystroiłam się prześlicznie (: powiedziałabym Ci jak ale się na tem nieznasz :) in gratiam tego dnia tak drogiego sercu mojemu, i postanowiłam sobie być wesołą; dopięłam swego i byłam w gorączce wesołości przez dzień cały. Przy stole ~~Wandzia~~ Paulinka przedstawiała Wandzię a ja Ciebie; pili Wasze zdrowia a myśmy się kłaniały, a potem we dwójkę wypiłyśmy zdrowie Jego. Po obiedzie czytałyśmy kolejno przy łóżku Wandzi Starostę Hołobuckiego; Paulinka przyrzekła że go wraz z Wandzią czytać będzie; przyjeżdżała prawie codzień na to czytanie i wczoraj właśnie skończyłyśmy to

szkaradzieństwo; żebyś Ty widział mój Mieciu co on tam za awantury dalej powypisywał, to ani porównania z początkiem. Paulinka bardzo to mężnie a nawet wesoło znosi i często powtarza: Ach cobym za to dała, żeby K. widział jak my to czytamy i śmiejemy się z niego." Pani Karwicka której to mąż niewiem dlaczego sam dał i kazał czytać, odchorowała tę sztukę i długi czas była smutna i zniechęcona, teraz znowu wraca powoli do swego dawnego humoru. Ale otóż jak przez tego Starostę daleko odbiegłam od mego opowiadania. — Wieczór tego samego dnia pojechałyśmy do teatru i Paulinka z nami. — 2go była u mnie mnie Marynia Tarnowska i podczas jej wizyty odkryłam w sobie szkaradną wadę, wadę której się brzydzę, którą nienawidzę, a tą wadą jest.... zazdrość. Marynia opowiadając mi swój tegoroczny pobyt w Truskawcu. powiedziała że poznała tam p. Dionizę czy jak się tam nazywa Mniszek, a ja niechcący zaczęłam ją się bardzo troskliwie o tę pannę wypytywać, i wreszcie gdy mi M. powiedziała że dopiero co odebrała list od niej i ma go w kieszeni, gdy mi go wreszcie dała do przeczytania tom się serdecznie ucieszyła że list pisany po francuzku i zapełniony avec de petites

riens bo z tego poznałam że tego rodzaju osaba niemagłaby się komuś podabać. Dopiero przeczytawszy ten list opamiętałam się i zobaczyłam co tak bardzo wzbudzało moją ciekawość; przestraszyłam się sama siebie i postanowiłam mieć się od tego czasu więcej na ostrożności i nieprzypuszczać do siebie tej wady dopiero co odkrytej, a której praktykowanie czyniłoby krzywdę i mnie i Jemu. — 3 go Wandzia wstała z łóżka i ten dzień przepędziliśmy wszyscy w domu; wieczór przyjechała Paulinka i czytaliśmy Starostę. — Tego samego dnia także nadszedł list do Wandzi od Kogoś ucieszyłam się nim jak zwykle ale zarazem i zmartwiłam; On jeszcze w Medyce niedosyć że na Święta ale nawet i na swoje Imieniny ten dzień tak drogi dla serca Matki niepojechał do Niej; o nie uwierzycie jak mnie to przykro że ja jestem przyczyną jakichś nieporozumień między matką a synem; ja przyczyną jej cierpienia, bo niezawodnie cierpi niewidząc tak długo syna; ona wie o tem i ma mnie kochać. Odpowiecie mi na to, że to jedyny sposób dojścia do celu, może, ale jakoż to smutna będzie jej miłość ku mnie, przymuszona; o nie tak ja kiedyś marzyła, ja myślałam że matka tego którego mi Bóg za męża przeznaczy pokocha mnie, uzna godną ręki swego syna, przyjdzie do mnie z miłością +

42

w sercu i w oku, i rzeknie: „zostań żoną mego syna a uczynisz mnie najszczęśliwszą z matek". — Ale niech się dzieje wola Boga, On tą sprawą mądrzej niż my pokieruje, ja Go tylko o to proszę żeby jeżeli ze„ chce dopełnić naszego szczęścia, to niech to tak zrobi żeby ta którą mimo wszystkiego złego które mi wyrządziła ser„ decznie kocham, jak najmniej na tem cierpiała. — Z Twoich listów także poznaję mój Mieciu, żeś do„ tąd niebył u Cioci, a mówiłeś że będziesz, niepoczciwy! O jakżebym ja Ci wdzięczna była gdybyś mógł to uchy„ bienie jako zręcznie naprawić i być u Niej; ale to już zapóźno, jakżebyś mógł wytłumaczyć swoje dotych„ czasowe ~~[illegible]~~ zapomnienie? O mój Mieciu choć„ by Ci Ona ~~nawet~~ bardzo wielką przykrość sprawi„ Ta to to najprzód kobieta, a potem siostra Twe„ go Ojca, Twoja Ciotka a przyjaciela Twego mat„ ka, niemasz więc prawa, niepowinieneś gnie„ wać się na Nią i wiem że się nie gniewasz a przecież z postępowania Twego inaczej są„ dzić by można. — A teraz przebacz mi mój drogi te wszystkie gderania i morały; kazałeś mi w listach moich do Ciebie być szczerą, jestem więc nią, i spowiadam Ci się nietylko z uczynków, ale na„ wet z życzeń i myśli moich. — Ale wracam do mojego niby pamiętnika. +

W Niedzielę to jest 4go wieczór byłam z Mamą u pani Wojnarowskiej dokąd przyszedł także Mirecki i śpiewałyśmy z Julią Celińską dwa duetta jeden znany Ci zapewne, Pierrotto z Lindy: „Ah bel destin”... – Oba nieźle nam poszły mimo tego że dość trudne, a mówiąc żem się w duecie utrzymała to tyle jakbym mówiła że wielkie robię postępy; śpiewam teraz dwie arie z Proroka, jedną jest aria żebraczki, a drugą: Oh mon fils, sois beni; tę ostatnią tak kiedyś zaśpiewałam że mnie Mirecki aż w rękę pocałował. O Polskich piosnkach mój szanowny metr ani sobie wspomnieć nieda, ale ja ich się sama uczę i teraz właśnie umiem kilka nowych, między innemi: Czarną sukienkę Gaszyńskiego, która się będzie Tomasiowi bardzo podobać. Mirecki do nas na lekcye nieprzychodzi, ja do niego jeżdżę. 5go byłyśmy z wizytą u pani Skrzyneckiej a potem na recepcyi u panny Kuszel, Wandzia przez ten czas była u Karwickich. Na recepcyi była ~~ta~~ jakaś francuzka p. de Beaufort która jak powiada różne porobiła wynalazki, jakoto: wynalazła jakieś kaftaniki przez które żadna kula nieprzechodzi, papier który gdy malować na nim jak powiada Lu. Siemiński puchnie, etc.

panna Ku... zupełnie jéj wierzy a nawet pocz-
ciwą p. Woj.- mocno ~~ta~~ francuzka zainteresowa-
ła. Oprócz niéj była tam pani Dembińska
bratowa jenerała, powszechnie szacowana pani
z córką, która mi się bardzo podoba, nie z piękno-
ści ale z rozumu, nadzwyczajnéj słodyczy charakteru
i wielkiéj że tak powiém Polskości, ~~z panną~~
z Straszeską, piękną na zakonnicę kierującą się pan-
ną. Była tam także p. Woj. z Julciami, i Ludwinią
Morsztyn także z panią Dem... Z mężczyzn zaś
był Rzymski Pol - dopiero co ztamtąd przybyły
a który mi się niepodobał, p. Kołosowski, Lu-
cian Siemiński, jenerał Załuski, Czernicki,
dwóch Tarnowskich Julek i brat jego Stanisław
którego bardzo chwalą, i Jabłonowski.
Nazajutrz to jest w święto Trzech Króli byłyśmy
znowu u p. Woj. gdzieśmy we cztery pary hu-
lały do 3 ciéj; czwartą panną była Zosia Jabło-
nowska która tu w Krakowie bawi, z tancerzów
zaś dwóch Tarnowskich, Jabłonowski, Konopka i Chrza-
nowski. Panna Zosia drugi raz w życiu mnie widząc bar-
dzo się do mnie czuliła, dziękowała mi gdy jéj bratu
w tańcu wybrałam mówiąc, że go tém bardzo uszczęś-
liwiam bo on jest dla mnie z admiracyą ~~z pow~~ dlatego

że do wdzięków łączę rozum i jakąś dziwną prostotę, które czynią rozmowę ze mną nadzwyczaj przyjemną" widząc jednakże moją dziwną minę na tę jej tiradę dodała: „O spodziewam się, że to nie jest dla ciebie kompromitującym, mój Brat taki młody." Potem znowu kazała bratu być ciągle na moje usługi mówiąc że kiedy ciebie niema, to trzeba żeby on cię zastąpił, a nareszcie zaczęła mi się wypytywać o rosyjskie Podole, jak tam jest, jaki duch między młodzieżą; ja jej to o ile mogłam najlepiej opowiedziałam, i o uniwersytecie Kijowskim i tamtejszej młodzieży dość dokładne dałam wyobrażenie; wtedy mnie spytała ~~zkąd~~ zkąd ja to wiem wszystko? „zkąd że mam krewnego w tamtejszym uniwersytecie, któren mi to wszystko rozpowiadał." A, to zapewne pan Pawlikowski?" spytała ~~[illegible]~~ patrząc na mnie przenikliwie swemi ślicznemi oczyma. Nie, odrzekłam Pawl. kończył uniwersytet we Lwowie, a ten o którym mówię jest Paszkowskim." Dobrze," ciągnęła dalej, „ale powiedz że mi co o tym p. Pawl. bo ja już tyle o nim dobrego słyszałam, że doprawdy ciekawabym go poznać; jaki on jest? naturalnie nie pytam o powierzchowność." „Ależ to trudno moja droga ~~op.~~ w krótkich słowach kogo dokładnie opisać, powiem ci więc tylko tyle, że dumna jestem z tego że

46

jest moim ciotecznym bratem" i skończywszy te sło-
wa obróciłam się do Chrzanowskiego który en był
siadł przy mnie i słuchał zakończenia tej
rozmowy, i zaczęłam jakąś bardzo zajmującą
konwersacię, która mnie uwolniła od dalszych
zapytań. Julcia Wojnarowska która tego wszyst-
kiego słuchała mówiła mi potem że tak dzielnie
wytrzymałam przenikliwy wzrok Zosi, tak
bez zająknienia i zarumienienia jej odpowiada-
łam żeby nikt niezgadł że ja go inaczej jak
brata kocham. Chwała Bogu że mi się tak uda-
ło, bo nikt niewie jaką walkę toczyłam z sobą gdy
mnie spytała jaki on jest, a ja go chciałam i
pięknie jej oczom przedstawić i nie zdradzić się
przy tylu świadkach z najświętszym uczuciem serca
mego. — Na drugi dzień po tym wieczorze któ-
ren się skończył po 3 ciej, ~~dost~~ nie byłyśmy
nigdzie x nikt u nas i nic się ciekawego
nie zdarzyło; we Czwartek to jest 8go około
5 tej poszłyśmy z Mamą do panny Anny Tar-
nowskiej i byłyśmy tam do 7 mej o której
Wandzia po nas przyjechała i pojechałyśmy
do Teatru. U p. Anny zastałyśmy starsze-
go brata Maryni, Władysława a przyja-
ciela Szujskiego, o którym już dawno

z opowiadań Maryni upatrzyłam wielkie podo„
bieństwo charakteru i usposobienia z Ktosiem;
wyobraź więc sobie moje zdziwienie gdy pozna„
wszy go zobaczyłam że i powierzchownością
bardzo go przypomina i że głos nawet i spo„
sób mówienia ma podobny do Niego; to dziw„
ne podobieństwo tak mnie wzruszyło żem ca„
ła drżała patrząc na niego a przecież nie
mogłam ani ~~oczu~~ wzroku ani słuchu od„
niego oderwać, aż się spostrzegłam że jego sio„
strę to moje wzruszenie~~nie~~ zaciekawia; wte„
dy przestałam mu się przypatrywać i po„
wiedziałam Maryni żeby ją niedziwiło to
moje patrzenie na jej brata, bo znalaz„
łam w nim podobieństwo do jednej osoby któ„
rą znam bardzo dobrze. — A propos Szuj„
skiego powiedzieć Ci muszę że będę miała
w tych dniach od Dembowskiego który
mi lekcye daje nowy poemat, dramat
Szujskiego, o którym Ci po przeczytaniu
moje pokorne zdanie napiszę. Co się zaś
tycze mojej pracy to ta od jakiegoś czasu
spoczywa; Mama przeniosła się ze spa„
niem do mnie, dlatego że Jej u Tatka
było za gorąco ja więc nie w nocy pra„

48

cować niemogę, a w dzień wiesz że obecnie niemam swojego kącika. —
W Sobotę to jest 10go Stycznia mimo mocnego kataru i kaszlu pojechałam z Mamą wieczór do Karwickich, Wandzia zaś została z mężem ~~w domu~~ któren o 10tej wieczór miał wraz z kilkoma panami jechać na jakieś polowanie na wilki wszelako projekt ten niedoszedł do skutku, bo już na kolei odebrali wiadomość telegraficzną, że wilki uciekły. — Z Paulinką bawiłam się doskonale czytała mi ~~swoje~~ wiersze które pisała w Szwajcaryi; są podług mnie najpiękniejsze z tych wszystkich które dotychczas z pod pióra jej wyszły; tyle w nich poezyi, czucia, religii i boleści że mimowoli czytając je łzy się do ócz cisną. Czytała mi także ustępy ze swego pamiętnika, ślicznie go pisze, bo cała ona w nim się maluje; szkoda doprawdy że to zapewne nigdy drukiem niewyjdzie. — W Niedzielę 11go taki miałam katar żem już nawet do kościoła pojechać niemogła a nadwieczorem poszłam do Łożka chcąc się z niego dla śpiewu prędzej wykurować.

Nad wieczorem także przyjechała ze swoją Niem„
ką Julcia Wojnarowska a zostawszy mnie w łóż„
ką spełniła ten chrześciański uczynek że Niem„
kę odprawiła i została zemną przez cały wieczór
Wszyscy nasi Państwo pojechali do Teatru, Celińskiego
niebyło, pierwszy więc raz od czasu naszéj znajomoś„
ci zostałyśmy tak długo same. – Niemogąc się ni„
gdy z Matką rozgadać, w krótkich słowach okreś„
liłam Julci plan mojéj pracy, powiedziałam„
jak kiedyś przy pomocy Boga myślę téj pracę
użyć ~~prz~~ na pożytek bliźnich, a jeżli mi
los niedozwoli dokończyć tego com tak pięknie
wymarzyła, oddać ją w ręce osoby któraby
tak samo a może nawet lepiéj ~~j~~ odemnie
plan mój wykonała, a wreszcie przeczytałam
jéj kawałek z tego co już było napisane, polecając
ażeby to wszystko dokładnie Matce opowiedziała.
Julcia się nad tym moim planem rozpajęczała, i
powiedziała że jeżliby kiedyś zamieszkała na
wsi to także nad czemś podobnym pomyśli. –
Pani Wojnarowska na drugi dzień po swoim wie„
czorku wyjechała do Wiednia, i nie wróciła aż na
drugi dzień bytności ~~mojéj~~ Julci u mnie to
jest 12 go. Ja cały 12 ty przeleżałam i prze„
czytałam. Od 12 go do 17 go nic się ciekawego nie

50

wydarzyło, chyba to że odebrałam list od Ciebie, i słyszeliśmy Krakowiaka Wasilewskiego: „Na Wawel na Wawel, śpiewanego w Teatrze przez p. Petri na śliczną dotąd zupełnie nieznaną nutę, śpiewanego bez żadnych wyjątków, że wtedy był Clam w teatrze i ogromne po tym krakowiaku brawo dawał. — 17 go były u nas na godzinę p. Brzowska z córkami, i tego samego dnia jeszcze pojechały na dwa tygodnie do ~~Kraków~~ Królewstwa do p. Charzewskiej. — W Niedzielę, 18 go była u nas p. Dembińska z córką o której ci już pisałam. Tego samego dnia Mama improwizowała u nas malutki wieczorek na którym była p. Woj... z pannami, panna Tarnowska z Marynią, p. Ostrowska z córką i z Morsztynówną i Paulinka; z panów zaś Chrzanowski, trzech Tarnowskich, Jabłonowski i Antoś. Wandzia i Ostrowska grały nam na przemiany a myśmy tańczyli do 3 ciej. W Poniedziałek 19 go był pierwszy bal u Clamów na którym była Mama i Korytowscy a z którego taką ci zdaję relacyą: Było przeszło 50 ciu oficerów, wina ani kropli, a na kolacyą wszystkiego 8 półmisków. Oprócz Kotarskiego któren był z matką i z siostrą, i Badeniego i Lwowianina K Drohojowskiego, nasza poczciwa młodzież Krakowska na ten bal nie poszła

dlatego że p. Clam posłał im karty inwitacyjne, ale sam u nich niebył. Zresztą było całe towarzystwo.— Łatwo sobie możesz moj Miecia wyobrazić jak wszyscy byli oburzeni podobnym przyjęciem, jak się zarzekali że już tam więcej niepójdą, i jak ~~się~~ młodzierz która tam niebyła tryumfowała. Nazajutrz po balu był siedzący wieczór u Fedrickich na którym było całe nasze towarzystwo, Clamowie, brat Clama cywilny, brat Clamowy ~~hr.~~ Salm oficer, Zamojski oficer, i hr. Beckers z żoną, kapitan. Korytowscy byli ale Mama nie, była zemną w Teatrze.— We Środę 21go Mama pojechała do Radziwiłłów, we Czwartek 22go oddałyśmy z Mamą wizytę p. Dembińskiej, a wieczór byłyśmy na herbacie u panny Tarnowskiej. U p. Dembińskiej poznałam jej syna któren ma być ósmy cud świata, mądrości, dobroci, szlachetności, a oraz i majątku. Ogłosili go za suchotnika dlatego że mu Dittl po jakiejś ciężkiej chorobie na te mrozy krokiem z domu wychodzić niepozwala. Czy on istotnie jest taką perfekcyą tego jeszcze powiedzieć niemogę to tylko wiem że bardzo przystojny i że bardzo dobrze mówi.— Panna coraz mi się bardziej podoba. 23go byliśmy wieczór u Karwickich. 25go była u nas Paulinka przez całe pół dnia.

27 go we Wtorek u pani Wojnarowskiej miał być wieczorek, ale tymczasem matka p. W. niebez=pieczenie zachorowała i ona do niej pojechała. 28 go zauważaliśmy że Tatko miał się dużo le=piej. 29 go był wieczór dla panny Kotarskiej u p. Józefów Kotarskich jej stryjów, na którym byli Korytowscy i Mama; nasza Wandzia była prześliczna i była najpiękniejszą z mężatek na tym balu. Bal miał być prześliczny i prawdziwie Polski, bo było wszystkiego podostatkiem. Mło=dzieży na złość Ułanom było mnóstwo; samych Gorajskich aż 4, Tarnowskich 2 etc.. Oprócz Ułanów, brata Ułana i Ułanowej i Zamojskiego niebyło nikogo z Niemców i z wojskowych. Panna Kotarska ładna, ale jak Wandzia po=wiada dziękuje za nią. — 30 go ~~siedział~~ jeździ=łam z Mamą do Radziszowa. 31 go było z nami obiedwie Julcie W w Teatrze. — 1 go Zu wzięłyśmy ich do siebie na cały dzień bo tą biedaczki siedzą jak pustelnice, nad wieczo=rem przyszedł Mirecki i śpiewałyśmy z Jul=cią 2 duetta, jeden z Proroka a drugi Doni=zettego; dobrze nam się udały, a ja dostałam od Tatka pochwałę któren się nigdy nie spodziewał żebym ja się w duecie tak ~~dobr~~ dobrze

53

utrzymać mogła.– Tatko tego dnia miał się wcale nieźle.– 2go w Poniedziałek przybył do Krakowa dość sławny artysta śpiewak Salamoń„ski; przez 7 lat uczył się śpiewać we Floren„cyi, dawał koncerta w Rzymie, w Ameryce, a nareście we Wiedniu i wszędzie był bardzo chwalony. Ma„jąc 14 lat podczas rewolucyi wstąpił do wojska i był podobno najmłodszym ze wszystkich. Teraz wrócił do kraju chce otrzymać amnestię i umieścić się przy operze w Warszawie. Zaraz na drugi dzień po swym przyjeździe był u nas mając list od matki Rafała która go w Wiedniu protegowała i nawet dała wieczór na którym on śpiewał.– 3go była u nas p. Tarnowska z Marynią a potem byliśmy w Teatrze. Maryni pierwsze słowa do mnie w ten dzień były: „Moja Halciu proszę cię, pokaż mi młodą Polskę." Pojmiesz łatwo żem ją zupełnie nie zrozumiała, aż wreście po wielu tłomaczeniach do„myśliłam się że młodą Polską nazwali w Krakowie tę litografią Twoją gdzie jest On z kilkoma to„warzyszami, mówiąc że tam figurujesz Ty, On, JW. Koziebrodzki etc. etc i że jest pod spodem napisano wielkiemi literami Młoda Polska. Pokazałam jej tę litografią mówiąc że to ~~jest~~ są

54

nic więcej tylko portrety kilku przyjaciół i zna-
jomych Twoich we Lwowie, i że to nigdy nie
nosiło nazwy młodej Polski. Szanowni Krako-
wiacy widać już niemają się czym bawić więc
~~jak~~ to wymyślili. — 4 go Lutego, we Środę, Rodzi-
ce dobili targu z panem Kuprem właścicielem
wioski Ludwinów i tę wioskę kupili za
25,000 Złr. Leży ona zaraz za Podgórzem ma
80 morgów gruntu prawdziwie Podolskiego, z ce-
gielnię, co pod Krakowem może czynić dość
znaczny dochód, a propinacya czyni teraz ~~5~~
500 Złr. W Ludwinowie jest także bardzo po-
rządny dom mieszkalny, dość duży ogród a w
ogrodzie kapliczka. Nieuwierzysz jak się cieszę
tem kupnem; teraz będzie można choć kilka
tygodni w lecie na wsi przesiedzieć, a oraz będzie
się także można zblizka wiejskiemu gospodarstwu
przypatrzeć, samej się tem trochę zająć, a tym
sposobem poduczyć i przygotować do przyszłych
moich jak się spodziewam zatrudnień. — Z 4 go
na 5 ty Tatko zachorował w skutek mleka
które mu Woźniakowski koniecznie jeść ka-
zał a które mu nigdy jak wiesz niesłużyło
dostał diaryi a przytem jakichś kolek i kur-
czów; koło południa mu się polepszyło do tego-

55

stopnia że myśmy z Mamą pojechały na wieczór do p. Mikułowskiej zostawiając Wandzię przy Tatku. – Weszłyśmy do salonu już blizko o 10 tej a że nas się już nikt niespodziewał, ~~wie~~ wiedząc o słabości Tatka, wielka była radość za naszem zjawieniem się. Tańczyliśmy we 11 cie par. Były p.e Skrzyneckie, p.a Gołuchowska, Marynia Zbyszewska, p.a Łubkowska, Mar. Tarnowska, pani Bukowska, p. Ważniakowska, gospodyni domu tańcząca, ~~[illegible]~~, ja i jakaś jeszcze panna ładna, ale której nazwiska zapamiętać niemogę z tancerzów zaś byli; 2 Gorajskich, 3 Tarnowskich, Augustynowicz, Łubkowski, Jabłonowski, gospodarz domu, Kłobukowski i p. Wielogłowski którego mi p Walery jego stryj aż dwa razy prezentował; jest to Warszawiak ciągle mówiący komplementa i to po francuzku; zbijałam go z toru odpowiadając mu raz w raz po Polsku. Napisz Mieciu Komuś że mnie ogłoszono królową tego wieczora (co wprawdzie niebyło wielką sztuką bo były na nim nie wielkie piękności) panowie Tarnowscy, Jabłonowski i Wielogłowski ciągle się koło mnie kręcili, a gdyśmy o 3 ciej chciały jechać to poklękali we drzwiach żeby nas niepuścić.

dla jego zdrowia życie poświęciło. – Ale już dosyć tego pisania. – Za troskliwość o zdrowie mojego drogiego Ojca i za list pisany do M. Dz 30 go Gr. ~~pisany~~ a przezemnie dopiero 11 go Lu. odebrany serdecznie dziękuję, a oraz ~~[illegible]~~ zasyłam szczere pozdrowienia. H. [illegible]

Niedlatego się proszę żebyś o tym moim salonowym tryumfie doniósł komuś jakoby mnie to bardzo cieszyć miało, ale tylko dlatego że chcę tym doniesieniem kogoś troszkę podrażnić i pomścić się za ostatni list Jego, w którym popisał rzeczy których wie że ja nielubię.

Czwartek, 12 ty. 1857.

Dziś chciałam ten list wyprawić, ale tymczasem Ojcu się pogorszyło bardzo, telegrafowaliśmy więc żeby Miecio przyjeżdżał.

14 ty Sobota.

Miecio dziś przyjechał; drogi nasz Ojciec ciągle jednakowo.

15 ty.

Wczoraj wieczór miał się Tatko bardzo źle, dziś dzięki Boga niby trochę lepiej ale doktorowie żadnej nadziei nierobią.

17 go.

Dziś rano przyjechał Alexander i znalazł Tatka bardzo niedobrze.

19 go. 1857.

Ojciec od trzech dni ma się ciągle jednako, to jest nam się zdaje że od trzech dni ma się trochę lepiej; Alexander pytał się wczoraj dr. Woźniakowskiego co o tej chorobie sądzi i czy jest jeszcze nadzieja? On, na to odpowiedział że nadziei żadnej robić niemoże i że choroba jest tego gatunku że może z nią jeszcze żyć długo, a może i w kilku dniach życie zakończyć. Jeden więc tylko cud i miłosierdzie Boże od tego nieszczęścia uchronić nas zdołają, i o ten też to ja cud dzień i noc błagam Wszechmocnego, i ufam że Bóg litościwy niedozwole umierać temu najlepszemu Ojcu aż wtedy gdy pobłogosławi i wyprawi w drogę życia swe najmłodsze dzieci, które go kochą całem sercem, całą duszą, któreby dla Jego szczęścia własne szczęście oddały

57

<u>Kraków. 26 go Kwietnia 1857 roku.</u> (10)

Drogi, kochany mój Mieciu!

Dopiero dwa dni jak jesteśmy w domu a ja już piszę do Ciebie; piszę, pierwsze dlatego że wiem że Tobie z całego rodzeństwa najpotrzebniejsze ser„deczne słowa siostry, boś Ty smutniejszy od nich; drugie, dlatego że obie z Mamą chcemy w tym liście przesłać przez nas uzbierane fiołki, i prosić Cię byś je na trumnę Ojca naszego po„łożył. — O mój drogi Mieciu żebyś Ty wiedział jak tu u nas smutno; Mama po całych dniach płacze, a ten jéj płacz dodaje jeszcze do mego już i tak ciężkiego ~~któren~~ żalu któren uczułam wróciwszy do opustoszałego domu; jedyną pociechą moją na teraz jest Honorcia która jest bardzo sprytną i dobrą dziewczynką; kocha szalenie swoję ciocię Halcię, i już taka jestem przez nią oba„łowana, że niewiem czyby kto znalazł miej„sce na méj twarzy, wolne od jéj całusa. — Wczoraj byliśmy na obiedzie u p. Karwickich; p. Wojnarowskiej jeszcze niewidziałam, ale wiem że jest w Krakowie i dosyć zdrowa; Marynia Tarn„ska dowiedziawszy się o mym przyjeździe

58

zaraz do mnie przybiegła; jéj brat Władysław
zobaczywszy mego Ktosia na ulicy, rozkochał
się w nim kompletnie, i teraz tylko o tym
marzy żeby jak najprędzéj zamieszkać na wsi
która tylko o kilka mil od Medyki odległą, i
poznać się z Mieczkiem. Powiedziała mi także
Marynia smutną wiadomość, a tą jest że Matka
Szujskiego umarła; biedny chłopiec z żalu aż
do szaleństwa dochodził, i śmierć matki ciężką
odpłacił chorobą; W.T. Tarnowski dzień i noc
czuwał przy nim, teraz już zdrowszy, wyje-
chał na wieś do krewnych. –
Silę się lecz napróżno mój najdroższy na list
w którymby nie znać było żem smutna, że mi
bardzo tęskno za Tobą, i że mam jakieś złe prze
czucia względem sprawy mojéj. Wczoraj jeszcze
Mama o tym ze mną mówiła, i powiedziała
że jeżeli jeszcze tym razem Matka Jego zgry-
masi, to już mogę być pewną że żoną Jego nigdy
zostać mi niepozwoli; pani Karwicka zaś
wspominała nam że była u niéj p. Dembińska
z zapytaniem czy ja niejestem jeszcze zarę-
czoną i czy jéj syn mógłby się starać o mnie,

Pani K. odpowiedziała że zaręczoną nieje„
stem, ale że jej się zdaje że p. Juliusz lepiej
zrobi gdy się wprzódy pojedzie kurować, a do„
piero potem o konkurach pomyśli; bo za czło„
wieka tak chorego nikt córki niewyda. Pani
D. tej rady usłuchała i syna do Włoch wy„
prawiła; poczciwa! kocham ją za to, może
nim jej syn powróci ja istotnie zaręczoną
będę, co daj Boże. — Im bardziej zbliża się
dzień który ma o losie moim rozstrzygnąć
tym ja bardziej niespokojna, tym goręcej ~~się~~
~~modlę~~ błagam Boga i Najświętszej Panny Czę
stochowskiej pod której opiekę oddałam siebie
i Jego. — Według Twej prośby modliłyśmy się
nazajutrz po rozłączeniu się z Tobą, goręcej
niż zwykle, i prosiły o spokój i siłę, o
moc i odwagę dla Ciebie i dla Niej. O mój
Mieciu, żeby Pan Bóg wysłuchał wszystkich
modłów które za Ciebie do Niego zanoszę,
tobyś już był dzisiaj najszczęśliwszym z lu„
dzi. Po Twoim odjeździe długo uspokoić się
niemogłam, a i teraz gdy sobie pomyślę że
Ty tam sam i bez nikogo coby Cię zrozumiał

to mi mało serce z żalu niepęknie, tracę wszelką moc nad sobą, i gorącemi zalewam się łzami.—

Paulinka Cię serdecznie pozdrawia i prosi żebyś jéj przysłał tę część ze swego Pa„miętnika: Mnie nie matka Ukraina, piastowała swego syna.— Bądź zdrów mój drogi, obie z Mamą ściskamy Cię ser„decznie; niedługo znowu pisać będę.

A bądź mężnym mój drogi, nie upadaj, modlitwa i myśl Siostry Twojéj zawsze i wszędzie z Tobą.

Helena Dz.

Po napisaniu tego listu poszłam z Mamą po fiołki do ogrodu, i nie znalazłyśmy ich tylko kilka, te kilka posyłam, zanieś ich gdy pójdziesz do kaplicy i rzuć na trumnę ś.p. Ojca naszego.

61

ad (10)

Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki

p. Horodenka à Korniów.

9 KREUZER

KRAKAU 27/4


62
DENKA
29

II 13 go Maja 1857 go roku

1.)

Mój drogi, kochany Mieciu!

Już będzie niedługo dwa tygodnie jak wyprawiłam list mój do Ciebie, i dotąd niemam żadnej odpowiedzi. Co to znaczy mój najdroższy? Z początku składa„łam to na Twoje lenistwo do pisania, ale teraz już mi tego zanadto, już zaczynam być naprawdę nie„spokojną o Ciebie. Ta ostatnia noc przepędzona z Tobą, ciągle mi w pamięci stoi, i zdaje mi się to prawie niepodobieństwem, żeby zdrowie Twoje wytrzymało tę straszną walkę która się w sercu Twem toczy, a której próbki widziałyśmy wtedy z Paulinką. Ach zmiłuj że się i napisz do mnie; ja wiem że Ty niemożesz zupeł„nie szczerze pisać, a choćbyś mógł nawet, to niechcesz, ale napisz choć słów kilka, napisz żeś zdrów przy„najmniej, bom ja bardzo niespokojna.

Mama zdrowa choć bardzo mizerna, ale jakże nie„ma być mizerną, kiedy się ciągle gryzie i martwi, kie„dy ciągle płacze; zdaje mi się że Ci jeszcze niepisa„łam o nowem zmartwieniu które miała: szwagier Jej, Ojciec Honorci umarł. Chciała zaraz jechać do siostry ale czując się niezdrową wstrzymała się i pojedzie zapewne najdalej za tydzień; czeka

64

tylko na list od Alexandra donoszący kiedy tenże będzie mógł być we Lwowie, ponieważ Mama ma do niego jakiś interes i chce się z nim koniecznie widzieć. Ja rozumie się dla wiadomych Ci przyczyn nieja„dę, a nawet może Mama napisze przed swym wyjazdem do mego Ktosia żeby jeżeli być może, na czas Maminéj bytności, ze Lwowa wyjechał, bo Matka gotowa myśleć, że się tam umyślnie jeździ jéj syna bałamucić i buntować. Od Niego dotąd żadnéj wia„domości, a raczéj żadnego listu do Ciebie, niewiem na„wet czy żyje na świecie; teraz zdaje mi się zbliża się pora w któréj ma mówić z Matką o sprawie szczęścia naszego; oh Mieciu mój drogi jeżli bę„dziesz w tych dniach pisać do Niego, to Mu napisz że ja Go proszę i zaklinam na wszyst„ko drogie i święte, żeby mi nieukrył ani nieod„wlekał donieść o rozmowie swojéj z Matką, choćby ta rozmowa nawet najgorzéj wypadła, bo wszakże sam powiedział że: Niema nad niepewność straszniejszéj katuszy. Mama prawie pewną jestem teraz że zezwoli, jeżli Jego Matka o moją rękę prosić ją będzie, a to dlatego że obrałam sobie teraz inny sposób, i już się teraz nie buntuję, niemówię że za niko„

go niepójdę gdy mi za Niego iść niepozwoli,
ale działam z największą pokorą i zawsze
powiadam że zrobię co rozkarze, pójdę za
kogo zechce ale z nikim tylko z nim szczę„
śliwą będę, bo nikogo tak jak Jego pokochać
niepotrafię, i dodaję zawsze te słowa: „Mamecz„
ka przecież niezechcesz mojego nieszczęścia."
Mama kiedyś wzruszona moją pokorą, powiedzia„
ła: „Ty wiesz że ja niechcę być li zawadą do szczę„
ścia, i jeżli tylko Jego Matka napisze do mnie
list, lub osobiście o rękę Twoją prosić mnie bę„
dzie, to zezwolę, chociaż Bóg widzi że w tym
związku nie widzę szczęścia, i mam względem
tego jakieś złe przeczucia." — Żeby Mama wiedzia„
ła wszystko co ja wiem od Ciebie i Alexandra
to by jeszcze gorsze miała przeczucia; ale ja
się nielęknę, nie cofnę się przed żadnem cierpie„
niem, bo dla Boga i moich drogich zawsze cierpieć mi
jest miło. — Ale otóż czytając te moje bazgroty
pomyślisz sobie, waryatka Halcia, jak ona je„
szcze pięknie marzy; o mój Miecia jeżli marzę
nie z działaniem połączyć można, to ja do„
śmierci chcę tak marzyć. Ale powrócmy do pro„
zy.

66

Od czasu jak niepisałam do ciebie byłyśmy z Mamą 2 razy w Ludwinowie, a raz w Radziszowie; gospodaruję, przytem się trochę opaliłam a przez to sama zbrzydłam, niewiem jakbym się teraz memu Kłosiowi podobała; ale zato teraz silniejszą i zdrowszą jestem niż kiedykolwiek, bo wiesz że ja choć niby zawsze zdrowa, w istocie, zawsze byłam doniczego. W Niedzielę to jest 10 go, byłyśmy w Rącznej. Władzio ma pretensyą, że do niego niepiszesz, kazał cię pozdrowić; w tych ~~ozjord~~ dniach wyjeżdża do Wiednia. – Pani Wojnarowska wczoraj wróciła od swojej matki. – My nikogo oprócz u Karwickich niebywamy, ani też u siebie nikogo oprócz nich i Maryni Tarnowskiej nieprzyjmujemy. Smutno nam bardzo i pusto w domu, Mama po całych dniach siedzi w Tatka pokoju i płacze, ja zaś płakać cały dzień niemogę, ale też niczem rozerwać się niemogę tak mi smutno i tęskno. Cały dzień jestem tak zajęta że nawet listu napisać niemogę i oto dzisiaj wstałam umyślnie o 5tej żeby módz ten napisać. Zajęta jestem ciągle mojemi i Honorci naukami; H. jest dobrem dzieckiem, ale nadzwyczaj uparta i żywa, mam

z nią wielką biedę, bo oprócz 4 godzin lekcyi muszę ciągle mieć na nią oko i ciągle gderać, co mi niebardzo do smaku przypada. — Nad wieczorem jest mi zwykle najsmutniéj bo to jest godzina w któréj zwykle chodziłam do Tatka na pogadanki, które kształciły mój umysł, które mnie uszlachetniały, które mnie zrobiły taką jak jestem, bo co tylko jest dobrego we mnie to ~~niezawodnie~~ po większéj części przez ~~niego~~ zaszczepione. W téj to godzinie idę zwykle jak dawniéj do Jego pokoju i tam się modlę za duszę Jego, tam przypominam sobie wszystkie Jego rady i przestrogi i tam mimo przyrzeczenia które zrobiłam Romuś, od płaczy wstrzymać się niemogę. —

Następujący ustęp mego listu przeczytaj lub rozpowiedz Janowi, a potem mi napisz jakie ta wiadomość zrobiła na nim wrażenie, napisz koniecznie. — Józef historyje wyprawiał płakał i desperował dowiedziawszy że Marysia ~~niechce~~ iść za innego, mimo tego że mógł o tem dobrze wiedzieć, skoro mu Marysia przed pół rokiem jeszcze powtarzała że za niego nie pójdzie. Groził ~~jéj~~ że się w dzień jéj ślubu

powieść. Mama wzruszona Józefa łzami i widząc
jak ten szczerze ją kocha, obiecuje mu dać
200 Złr. jałówkę i drzewa na chałupę jeżli
Marysia pójdzie za niego; ta jednakże ani
na łzy ani na majątek jego nieważa, i Ja-
nowi raz danego słowa złamać niechce. Przy-
chodzi matka Marysi i z początku na jej prośbę
pozwala jej iść za tego którego kocha; jed-
nakże później przypomniawszy sobie że jej
córka tak daleko ma jechać i że jej już pew-
no nigdy niezobaczy, dowiedziawszy się o ma-
jątku Józefa i jego nadzwyczajnej ku Ma-
rysi miłości, inaczej się namyśla, niepozwa-
la jej iść za Jana, a przykazuje jej zaślubić
Józefa. Biedną Marysię cały dzień 11go Maja
męczyli, matka gniewem, Józef łzami, brat
prośbą, ale ona na to wszystko została
niewzruszoną i swoim płaczem i prośbami
tyle zrobiła, że matka się udobruchała
i dała po raz wtóry już swoje nieodwołal-
ne pozwolenie na Marysi zamęście z Janem.
Co tu piszę powiedz Janowi powtórz mu że
Marysia niema żadnego majątku, że dlanie-
go porzuca Matkę, rodzinę, żeby się Jan

69

namyślił czy swoim przywiązaniem potrafi jéj to wszystko zastąpić. — Może li się to dziwnem wyda mój drogi, że ja tak obszer-nie w tym interesie do Ciebie piszę; ale mnie Marysia o to prosiła, chce się bowiem dowie-dzieć czy Jan oceni jéj wszystkie dla niego zno-szone przykrości, czy też to przyjmie na zimno? —

Teraz wypisawszy się już ze wszystkiem, przystą-pić muszę do części najboleśniejszéj listu mego; mnie albowiem jest równie przykro pisać o tem, jak Tobie będzie przykro czytać. —
W Piątek to jest 8 go b. m. była u nas pani Bz. z J. J. mi się pierwsza spytała czy niemiałam żadnéj od Ciebie wiadomości, a gdym odrzekła że nie, powiedziała: „bo i do nas nic niepisał, może słaby." Pewną bę-dąc żeś ~~do nas~~ podług zamiaru napisał już do nich spytałam zdziwiona: „Jakto od śmierci Ojca nic do Was niepisał?" „Nic, ale cóż to tak dziwnego że niepisał?" Bied-na Julcia, w mojem spojrzeniu, i w łzach których w téj chwili wstrzymać niemogłam, bo cier-piałam całem jéj cierpieniem, wyczytała całe

prawdę; bo zaraz mi powiedziała: „Niemów nic o tem, bo ja niechcę żeby po tem naszym widzeniu się, zostawało przykre wspomnienie". – Nic więc niemówiłam, bo nawet mówić niemiałam siły, wraz z nią tylko płakałam i wraz z nią bolałam nad jej nieszczęściem. Ty ją znasz mój Mieciu, Ty wiesz lepiej jak ja ile cię ona kochała; niepotrzebuję ci więc opisywać jej żalu; powiem tylko tyle że się jęła teraz najlepszego lekarstwa, bo religii. Jest dotąd dosyć zdrową, tylko bardzo kaszle. Mieciu, źle robisz że do niej niepiszesz i ona się sama temu dziwiła; zmiłuj się pisz jeśli jeszcze choć trochę sił masz do tego; teraz ci to już będzie łatwiej, kiedy wiesz że ona przygotowana. – Ale ja cię tu łaję i napominam, a niewiem czy Ty nawet będziesz mógł czytać to co ja piszę, bo mi jakieś przeczucie mówi, żeś Ty chory. – Mieciu! przez litość napisz choć słów parę, bo ja od kilku dni niemam chwili spokojnej, tak mi Ty czegoś ciągle na myśli stoisz. – Bądź zdrów mój drogi, mój kochany Mieciu, całuję cię serdecznie

Twoja całą duszą kochająca cię Halinka

Mama i Marceli ściskają cię serdecznie, Paulinka pozdrawia.

71

K.K.POST STEMPEL

9 KREUZER

KRAKAU 14 5

ad (11)

13/5 57

Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki.

Horodenka, Korniów.



ORODENKA
17
EMBER
15

15/5 57 (12) 73

Kochany Mieciu!

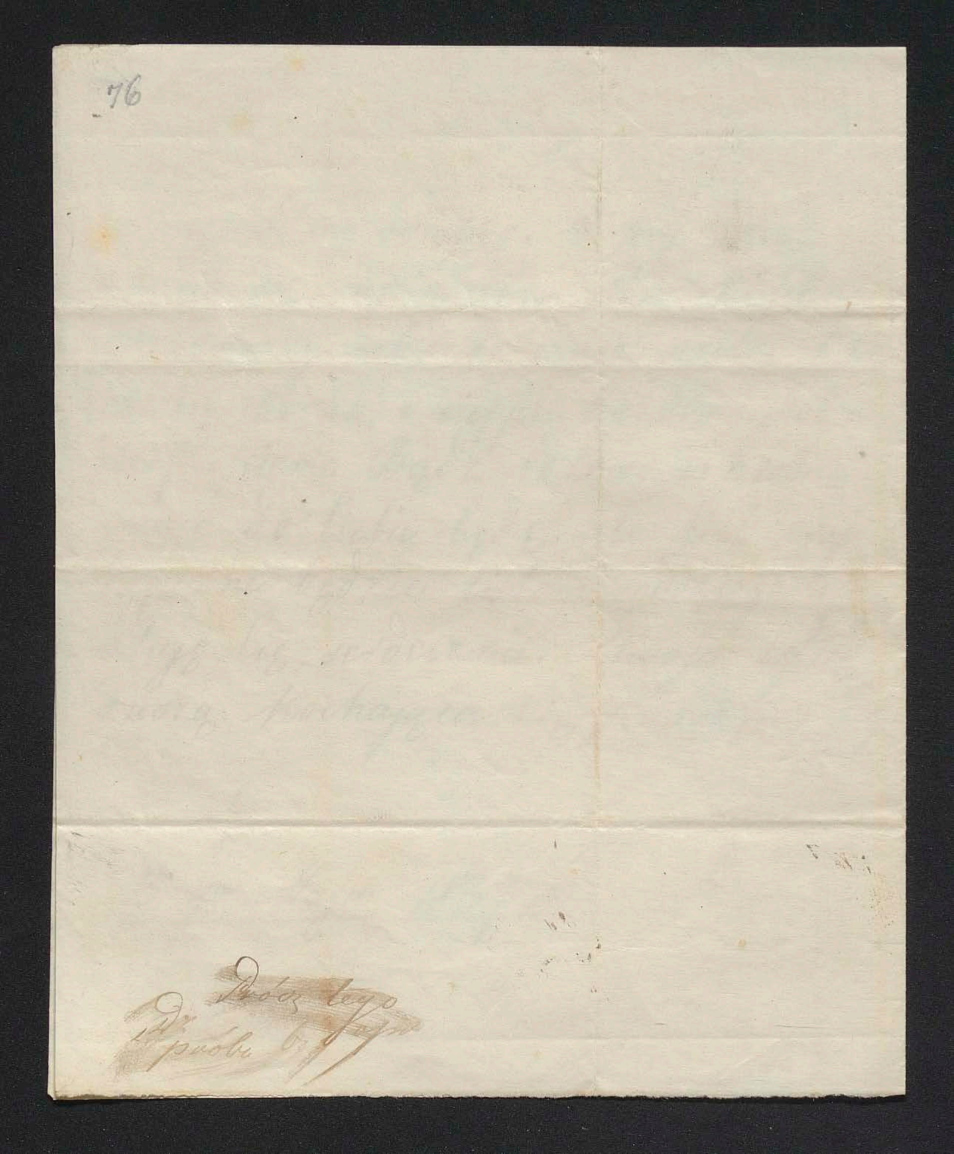
List odebrany wczoraj, acz z niewielką o=chotą odsełam, bom obiecała; czy radośnie był powitanym i mile przyjętym, o to zdaje mi się i pytać niemasz potrzeby. –

Mój drogi Mieciu, do dziś dnia żadne=go od Ciebie niema listu; taka jestem o Ciebie niespokojna, taka smutna, ta=ka do niczego, że mi koniecznie potrze=ba było pociechy, i Bozia mi ją ze=słał w liście Jego. Na chwilę istotnie znikł wszelki smutek, i była tylko radość w mem sercu; ale to niedługo, bo w krą=ce Tyś mi stanął na myśli i w oczach,

i znowu mi smutno. O mój drogi
zmiłuj się, napisz choć słów kilka;
przypomnij sobie że masz siostrę któ„
ra Cię kocha, i cierpi każdém Twém
cierpieniem. Bądź zdrów; wkrótce
pisać do Ciebie będę, ale list mój
zapéwne będzie listem nadzwyczajnym.
Całuję Cię serdecznie. — Twoja całą
duszą kochająca Cię, Halszka Dz

15 go Maja 1857 roku.

a,
kto"
ém
ce
oj.
ajnym.
Ta
Dz


76

47

ad (12)

Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki.



Stanisławów, Horodenka, Korniów



78
17
5
15/5
1848

Kochany, drogi mój Mieciu!

Mama w Piątek to jest 22 go wyjeżdża (Mama) do Lwowa do siostry, która jak już wiesz z listu mego że owdowiała. Otóż dla naradzenia się z dziadziem Krasnopolskim o dalszą egzystencyą cioci, musi być w Potoczyskach i dlatego Cię prosi żebyś wysłał po nią do Stanisławowa konie i bryczkę, bo powozu niemasz. W Stanisławowie Mama będzie we Wtorek, to jest 26 go b. m. Teraz żałuję że niejadę z Mamą, bo Ciebie mój drogi widzieć niebędę; zostaje przy mnie p-na Luszer — która obecnie jest w Krakowie. — Mieciu! zlituj się pisz, bo już zaczyna mi się zdawać że mnie niekochasz. Bądź zdrów mój drogi; niepiszę dłużej, bo chcę żeby ten list zaraz odszedł, a to już po 11tej. Całem sercem kochająca Cię siostra

Halszka Dz

20 go Maja 1857 go roku


81

Monsieur le Comte Mieczslas Dzieduszycki.

Stanisławów, Horodenka, Horniów

5 83 I

Środa. 26 go Maja. 1857 go roku.

(14)

Kochany, drogi mój Miciu!

Już zapewne odebrałeś list od mego Ktosia który ci zwróciłam, a teraz oczekujesz zapewne mojego obiecanego <u>nadzwyczajnego</u> listu. Otóż wi„dzisz że ja zwykle tak odważna, bywam czasami tchórzem, i tak się stało tym razem. Gdy się już miałam zabierać do pisania tego listu, ta„ki mnie strach zebrał, że za żadne skarby świa„ta byłabym go niepostała nieprostą drogą; wahałam się dni kilka, ale strach przemogł i piszę do ciebie tak jak zwykle, prosząc cię tylko żebyś o tym co Kogoś obchodzić może, <u>natychmiast</u> Mu doniósł, bobym sobie wiecznie wyrzucała, gdyby przez moje guzdralstwo, lub strach może nierozsądny, przeminęła stosowna pora do mówienia z Matką Jego, przeminęło Jéj dobre usposobienie. —

Otóż prosi mnie Ktoś, już jak się spodziewam po raz ostatni, żebym dobrze rozważyła wszystko i odpowiedziała czy mogę z Nim być szczęśliwą, zanim jeszcze niebędzie zapóźno, „póki czas".

Z tych słów się więc domyślam że bez stanowczej
i ostatecznéj odpowiedzi mojéj, nic z Matką o tę
sprawie mówić niebędzie. Widząc że Go inaczej nie
uspokoję, muszę zrobić jedno wyznanie które
Go przekona ile w tym względzie sumienną je-
stem, i jak się bardzo zawsze gdzie idzie o
szczęście Jego, namyślam. Gdy był przed ślubem
Wandzi w Krakowie, to Jam go już wtedy ko-
chała; a kryłam się z tym, uciekałam przed
Nim. Dlaczego? Oto dlatego że Go jeszcze nie
we wszystkim pojmowałam, dlatego że nieczułam
się jeszcze dość silną, ażeby Mu módz wspólniczyć
we trudnym zawodzie który sobie obrał, bo mu
padł żywot „w pracy a bez płacy." Przez rok cały
pracowałam nad sobą, przez rok cały namyśla-
łam się, i wyszłam z téj próby silną, przeko-
naną że mam dość miłości ludzi i kraju żeby
dla nich poświęcić całe życie moje, przekonaną
że ja jedna *może* Go będę mogła uszczęśliwić
że bezemnie On straci siły, zmarnieje, a że ja
także gdy niebędę się miała na kim wesprzeć
w pośród burz światowych, upadnę niedługo

pod ciężarem krzyżów i tęsknoty.– Jeźli Ma więc dość na tem że ja mam chęć uszczęśliwienia Go że ja chcę wraz z Nim pracować, że chcę być zawsze Polką-Chrześcianką, to niech działa stanowczo, niech mówi ze swą Matką, a jeźli ta i moja obie zezwolą, to ja pewno słowa mojego nie cofnę, pewno żoną drugiego nie zostanę.– Mówi Ktoś w ostatnim liście swoim że każda kobieta jest próżną, że prawie każda lubi to co się świeci, co błyszczy; ma najzupełniejszą słuszność. Toż i ja także lubię to co się błyszczy, i nawet nietylko lubię;.....bo Ot przed oczyma duszy mojej świeci się i błyszczy jak złoto, jak brylant najczyściejszej wody, bo te kilkanaście słów które wypisał w swem liście jako mające być wyrzeczone do przyszłej Jego, więcej cenię niż wszystkie skarby i tytuły któremi by mnie mógł obrzucić kto inny, i dla tego przenoszę je nad wszystko, bo one więcej dogadzają mej <u>próżności</u> jak wszystkie arystokratyczne <u>pogańskie</u> komplementa i czułości.– Spodziewam się że

86

już teraz niebędzie mi się więcej pytał, czy ja mogę być z nim szczęśliwą? bo ktoby niemiał tego przekonania toby pewno takiego listu nienapisał. Wszakże jak ktoś kogo kocha i jak ten kochany ktoś na miłość naszą za„służuje to musi się być z nim szczęśliwą; a czy ja kocham, o tym przecież wiedział, choć Mu tego zbyt często powtarzać niechciałam, a jeżeli niewiedział to się o tym z dzisiejszego listu dowie. Pytać się: „czy Ty możesz być ze mną szczę„śliwą? to tak samo jakby się pytać: Czy Ty mnie kochasz? A Jemu już podobnego zapytania czynić niewolno; niechże więc cicho siedzi, bo się będę gniewać. Mądry też był poczciwy człowiek ten co pisanie wymyślił bo gdyby mi przyszło ustnie to wszystko powiedzieć com dziś napisała, tobym pewno większą połowę dla siebie zachowała. Pisze ktoś do Ciebie że za kilka tygodni będzie się widział z Tobą, proszę Cię więc mój najdroższy, rozpowiedz mu o wszystkiem sokole wiek tylko złego widzisz we mnie, rozpowiedz Mu jak mnie kochasz, bo On mnie sobie może

26/5 57 87 II

lepszą wyobraża niż jestem i mógłby się późniéj rozczarować, i byłby nieszczęśliwym a jabym też go niezniosła; niech się więc także namyśli póki czas, bo potem będzie zapóźno.—

Mama wyjechała ztąd 22go jak to wiesz z ostatniego mojego listu, a ja od czasu wyjazdu Jéj siedzę ciągle w domu, czasem tylko z panną Łuszczkiewiczówną do kościoła lub do Karwickich wyjeżdżamy. Niemam ci więc o sobie nic do doniesienia, chyba to że mi czasami bywa bardzo smutno, i tęskno za Wami wszystkiemi, a szczególniéj za Tobą i za Nim; ale cóż to znaczy cierpieć i tęsknić gdy się ma nadzieję? O z taką nadzieją w sercu wszystkie bole znośniejszemi się stają. Toteż ja nienarzekam, owszem dziękuję Bogu, bo On łaskaw na mnie, a gdy czasem serce zaboli, gdy pomyślę o rodzeństwie z których żadno niejest szczęśliwe, albo o niéj, któréj cierpieniem cierpię równie jak i Twojem lub gdy zatęsknię za Nim naszym drogim zmarłym, i popatrzę na niepocieszoną Matkę moją, to wtedy idę do pokoju ś. p. Ojca

88

naszego, i tam się modlę za duszę Jego, za Was wszystkich drodzy, bo mi się zdaje, (ja wiem że to tylko urojenie,) że mię Bóg li-tościwy w tym pokoju prędzej niż w innym wysłucha. —

Powiedz mój Mieciu memu Kłosiowi, żem Grzechy powszednie już ~~do~~ ~~[illegible]~~ przeczytała że mi się ta powieść z małemi wyjątkami bardzo podobała; ciekawa jestem prawdziwego nazwiska autora, bo to ogromny talent. Podziękuj ~~za~~ że mi to kazał czytać, chociaż to było troszeczkę niepoczciwie z Jego strony, bo Lucian podobny do niego, Lucian nieszczęśliwy, a ja niechcę żeby On nim był; a zresztą Lucyan chociaż podobny do niego nie kochał tak Hartampii i Anny jak ja chcę być kochaną. —

A teraz mój drogi Mieciu, mam sobie nie-jako za obowiązek, donieść Ci coś o Niej; niestety nic pewnego niewiem, to Ci tylko powiedzieć mogę że będący tu kiedyś tamtejszy leśniczy, na moje zapytanie: „cóż tam słychać w Szczyrzycu? odpowiedział: „Nic nowego, Domyślam się więc że

26/5 57 III
89

musi być zdrowa, boby był przecież co wspomniał. Niechciałam się go więcej pytać, bo wiesz jaki to człowiek; szkoda doprawdy, i gniewa mnie to, że nosi tak drogie dla mnie nazwisko. Na Imieniny Jéj niepisałam do niéj, bo teraz wszelkie powinszowania i życzenia byłyby jéj przykremi, a nawet możeby Ją obrazić mogły; modliłam się więc tylko, i na jéj intencyą byłam z panną Łuszer... – na mszy Ś. gdzie błagałam Boga jeszcze goręcej niż zwykle o pociechę i spokój dla Niéj.—

Właśnie kiedy ten list już wyprawiać miałam, nadszedł list Twój mój najdroższy. Dzięki Ci za niego, stokrotne dzięki, bo chociaż smutny, serce rozdzierający, ale szczery. Widzisz że „ja mam serce w Tobie", bo bez Twéj prośby nawet, napisałam x co chciał; na przyszły raz będę się starać donieść Ci coś pewniejszego.— A teraz bądź zdrów, na przyszły raz odpowiem na wszystkie pytania w liście Twoim zawarte, bo już teraz x muszę ten list wyprawić. Mój Ktoś niepisze do Ciebie, może się na mnie gniewa że ja

90

na pytania Jego nieodpowiadam, może wąt-
pi w miłość moją? może myśli że ja się
waham? O jeśli tak jest to dobrze że
się trochę poturbuje, bo On już wątpić
niepowinien. – Bądź zdrów mój najdroższy
a jeśli możesz to pisz prędko i szczerze
moich listów nikt nieczyta. – Całuję
Cię serdecznie i do serca przyciskam; niech
Bóg wszechmocny i litościwy, pociesza Cię
wzmacnia, tak jak Ci tego z serca ży-
czy Twoja całą duszą kochająca Cię
Siostra

Halka Dz

Piątek 28 go Maja. 1857 go roku.

(15) 91 1.

14 go Czerwca. 1857 go roku.

Kochany, drogi mój Mieciu!

Chcąc Ci tym razem jakąś pewniejszą dać o Niej wiadomość, umyślnie się ociągałam z napisaniem tego listu, czekając odpowiedzi na mój list, pisany do Niej. Tej odpowiedzi jeszcze nie ma, a Mama mi mówiła, że Ty 20 go b. m. masz jechać do Lwowa; chcąc więc ażeby Cię doszła ta moja bazgranina, muszę ją chcąc niechcąc, dziś a najdalej jutro do Korniowa wyprawić. Chciałbyś zapewne wiedzieć co do Niej pisałam? Mamy zamiar pojechania do Szczyrzyca, ale niewiemy czy nasza wizyta miłąby Im była? w tym więc interesie list mój był pisanym, a ponieważ ja chcę żebyś Ty znał całe moje względem nich postępowanie, posełam Ci odpis listu tego. Mój drogi Mieciu, jeżeli w tym liście znajdziesz słowo niestosowne, lub przykrość Jej sprawić mogące, to napisz mi zaraz, bo jabym rada o ile mogę, lać balsam pociechy w Jej serce, a nie rozkrwawiać już i tak głębokiej jego rany. Jak tylko będę mieć od Niej wiadomość, to Ci zaraz o tym

do Lwowa „poste restante" napiszę, a może na„
wet list Jéj przyślę; wszak mi to już wolno?
Dziękuję Ci mój drogi Mieciu za list Twój
przedostatni; kosztował mnie on niemało też, ale
jednakże niewymownie mi było miłém Twe zau„
fanie, bo widzę teraz że mnie kochasz prawdzi„
wie, że wierzysz temu że ja się we wszystkiém poj„
muję i rozumiem, że wraz z Tobą boleję, smucę się
i cieszę. Piszesz mi: „Wszystko z rąk Twoich mi„
Tém mi się wydaje" oh, gdybym mogła w zamian
za te słowa, wymodlić u Boga dla Ciebie, a raczéj
dla Niéj, jeźli nie szczęście, to przynajmniej spo„
kój; o wierz mi mój Mieciu, że gdyby mi niecho„
dziło o Niego, tobym swojém Twoje szczęście okupić
chciała, boś Ty wart szczęścia, boś lepszym odemnie.
Może się gniewać będziesz na mnie, ale ja zna„
jąc Twe nieograniczone zaufanie do pani Woj....
dałam jéj Twój list przeczytać, bo mi się bardzo
troskliwie o Ciebie dopytywała. Nic Ci o niéj nie„
piszę, bo mówiła że sama do Ciebie pisać będzie;
powiem tylko tyle, że zawsze kochana, a teraz
jeszcze kochańsza, bo mego Ktosia szczerze polu„

bila, i zawsze mi coś o Nim miłego powie,
czego ja naturalnie słucham z minką na wpół, ale
tylko na wpół obojętną, ale słuchając bardziej, i cie„
szę się w duszy. – W dzień Zielonych świątek by„
łam z p.na Luszcz...... na obiedzie u Karwickich,
i tam poznałam p. Julię Potocką; przy pierw„
szem poznaniu uściskała mnie serdecznie mówiąc:
„Ja tak pragnęłam poznać Panią, bo już tak wiele
o niej słyszałam od Paulinki, i .... tu ~~sobie~~
przerwała, i uśmiechnęła się. Skończyła ~~swoje~~ roz„
poczęte zdanie, aż wtedy gdyśmy same zostały,
i powiedziała że od ~~s~~Kogo o mnie wiele słyszała
a potem zaczęła mówić o Nim; ale mówiła tak
pięknie, tak Go dobrze poznała, i tak ~~pięknie~~
poczciwie, po Polsku Jego duszę ukochała, (: ale
ukochała tak jak ja pozwalam :) że zaczynam zno„
wu wierzyć, a niestety zaczynałam już wątpić
że i pomiędzy tak zwaną arystokracyą, są
kobiety, Polki, dobrze i szlachetnie myślące.
Pani Potocka ~~jest~~ mi się bardzo podobała, nietyl„
ko dlatego że Kogoś chwaliła, ale że jest istotnie
dystyngowaną osóbką, poznałam to z tych kilku

94

dziesięciu słów co przy mnie wyrzekła,
a oraz i z opowiadania Paulinki, która ją zna
doskonale, spędzając prawie codzień kilka godzin
czasu, na drugiem piętrze, na pogadance z pa„
nią Julią. —

Poniedziałek, 15 go. o 8 mej rano.

Wczorajszy wieczór spędziłyśmy u Karwickich, gdzie
była także pani Julia ze swoją matką, (która w ten
wieczór, zostawała wyłącznie pod moją opieką,) pan
Łukasz Dobrzański z synem Henrykiem, pan Czajkow„
ski, pan Staś Walewski, i... niestety! pan Juliusz
Dembiński, któren niby to stęskniony za matką, nie„
wiedzieć poco, zamiast za kilka, za dwa miesiące
wrócił z zagranicy. Na jego widok tak się rozpę„
rzyłam, ze złości, że byłam niezawodnie szkaradną,
z czego Mama moja droga niebardzo, a ja nadzwy„
czajnie byłam kontentą. Gdy wszedł do salonu po„
wiedziałam Paulince; „Jak się do mnie wprost,
ani słowa przez wieczór nieodezwie, to zmówię za
niego Zdrowaś Marya," i zmówiłam, bo poczciwiec
nic do mnie niemówił, a ja zaczynam z wielką no„
ją pociechą, wnosić, że to może tylko matki ży„
czenia, a nie syna uczucia, wiodą go do jakichś
względem mnie zamiarów; co daj Boże.

2
14/6 57 95

Mama wróciła 9 go t. m., dzięki Bogu zdrowa, i jakoś żwawsza, ale od dwóch dni zno„
wu posmutniała, znowu częściej płacze, i ja już doprawdy zaczynam myśleć że póki tu w tym Krakowie siedzieć będzie, póty ja ~~nie~~ zobaczę na Jéj u„
stach szczerego uśmiechu, bo oprócz tego że Jéj tu każden kącik przypomina ś. p. Ojca nasze„
go, to jeszcze wiem z pewnością że ma jakieś serce rozdzierające zmartwienie, o którem niemówi przed nikim, nawet przedemną. Oto i teraz w drugim pokoju tłumi głośny płacz, niechcąc żebym ja go słyszała; ale nadaremnie, bo ja słyszę, i słysząc także od płaczu wstrzymać się niemo„
gę, bo mnie serce za nią boli. O moja biedna Matka! gdybym ja wiedziała, jakim sposobem wrócić Jéj spokój, jeżli nie szczęście, tobym po„
święciła wszystko, poświęciłabym Jego, bo dla téj jednéj osoby na świecie, dla Matki, nawet Jego, ~~s~~poświęcić jestem zdolna.
Ale otoż zamiast ci pisać co wesołego, boś Ty smutny, ja ci bardziéj serce rozkrwawiam mówiąc o moich cierpieniach, ale to już dar„
mo, ja przed Tobą żadnéj méj myśli ukryć

niepotrafię, i muszę się wypisać ze wszystkiem
co ~~tam~~ ~~na~~ sercu cięży; może to egoizm martwić
kogoś drogiego, dlatego żeby sobie ulgę spra-
wić; ale wszakże mi sam kazałeś być szcze-
rą w listach moich, dziś więc Twój rozkaz
wypełniam.– Smutno mi, a co gorsza ~~k~~ jakaś je-
stem niespokojna i niekontenta z siebie.–
Smutno mi już wiesz dlaczego, smutno mi i tęskno
za drogim zmarłym Ojcem naszym, smutnam
bo Mama smutna, a potem dlatego że niemam
tu nikogo, oprócz Mamy z najdroższych moich,
niemam nikogo oprócz Paulinki, coby mnie rozu-
miał; tęskno mi bardzo za Wami moi najdrożsi,
ale przyznać muszę że może najtęskniej za Nim
bo czasem gdy sobie pomyślę że cała nasza sprawa
zły obrót wziąć może, a ja go już mogę nigdy nie
zobaczyć, nigdy nie ujrzeć już w oczach Jego tej wiel-
kiej miłości ku mnie, ku ~~wszystkim~~ ludziom, i
ku wspólnej Matce naszej, to mnie tak serce zabo-
li ~~taka~~ że nawet płakać niemogę, bo tak się zda-
je jakoby wszystkie łzy z ócz, do serca uciekły,
tylko Mama ujrzawszy mnie w takiej chwili,
zaraz mi mówi: Idź się przejdź, tak ciągle się,

dziś, żeś już aż pozieleniała."
Niespokojna jestem o to samo, bo nic niewiem
co się tam dzieje we Lwowie, i ciągle czekam
a czekam nadaremnie. Mój Mieciu drogi! jak
będziesz we Lwowie, a dowiesz się czego, choćby na-
wet najgorszego, to donieś mi o tym zaraz; a
jeśli zechcesz żebym tylko ja sama o tym
wiedziała, to napisz pod adresem Paulinki.
Niekontenta jestem z siebie z tej przyczyny.
Ta Honorcia, która się wydawała być dobrą i
sprytną dziewczynką, a którą Mama pod moją
wyłączną oddała opiekę, jest niestety! upartem,
i do najwyższego stopnia rozpieszczonem dziec-
kiem. Ja ją wszystkiego uczę, nawet muzyki,
i 4 godzin na dzień z nią pracuję; 4 godzin czasu
dla mnie, to wiele, a ja je tracę na uczeniu jej
mówię tracę, bo ona zupełnie z tych nauk nie
korzysta; wyobraź sobie że z rachunków, nawet się
dodawania dotąd nienauczyła; wymawia ciągle
tak samo, mimo mojego ciągłego poprawiania jej;
i tym sposobem jej czytania niemieckiego nikt
nierozumie, bo nieposiadając najmniejszego brzmie-
nia r. niepodobna jest mówić po Niemiecku.

98

Talentów ma dużo, i wymawiać oprócz
litery r. wszystko może, tylko niechce. Oprócz
tych 4 ech godzin lekcyi, jeszcze ciągle pilnować
jej muszę, bo mi co chwila ucieka, to w największe
gorąco bez parasolki do ogrodu, a ona mówiła cio-
cia Janiszewska skłonna do zapalenia mózgu, al-
bo do kuchni, lub stajni. Przytem upór do naj-
wyższego stopnia, a z tym źle na świecie kobiecie,
staram się go więc różnemi, łagodnemi wprawdzie
środkami wykorzeniać, bo do ostrych mimo tego
że rozpieszczona, widzę po wszystkiem że przy w
domu przyzwyczajoną była, bo gdy naprzykład
co zbroi, a ją bez żadnego podobnego zamiaru, bo
niewiem nawet czybym to potrafiła, za rękę
wezmę, to zaczyna krzyczyć i płakać, wołając
„Ciocia mnie będzie bić, niebij Ciociu Halciu.
Pojmiesz łatwo że mając takie dziecko pod swo-
ją opieką, samej prawie nic robić niemożna.
Toteż jestem w desperacyi, i mimo tego że się sta-
ram żeby Mama nigdy żadnej chmurki z tego
powodu na mym czole niespostrzegła, bo mi
jest miło choć tę małą oddać jej przysługą
to mi bardzo przykro że tak czas marnuję,

bo ja chciałam tego roku szczerze wziąść się do pracy. 1mo, chciałam napisać choć połowę tego, o czem tak pięknie całą zimę marzyłam, a tymczasem leży sobie ta ledwo rozpoczęta pra„ca, w moim stoliku, i ja ledwo że czasem tyle mam czasu, żeby spojrzeć na nią. 2do. Chciałam się szczególniej w śpiewie i w historyi bardziej wy„doskonalić, a tu czytać tylko podczas czesania mogę, a śpiewam dziennie mało co więcej jak go„dzinę. Na dobitek do tego wszystkiego Mama mi ciągle powtarza, że ja straciłam chęć do śpie„wu, dlatego że tak mało śpiewam, a niewie o tym że ja często ze łzami w oczach od fortepianu wstaję. Paulinka mnie pociesza mówiąc że i potem będę miała dość czasu pracować nad sobą, ależ ja właśnie ~~dl~~ nie dla siebie, ale dla niego chciałam pracować, i pragnęłam żeby jak przyjedzie znalazł mnie lepiej pod wszelkiemi względami niż wprzódy, lepiej pod względem duszy, serca, umysłu, o piękność zdaje mi się że Mu niebardzo chodzi, ale zawsze lepiej by było żeby Bozia zostawił przynajmniej to, czym mnie obdarzył, bo i to nie zawadzi, a ja,

100

bym chciała być najlepszą, naj-
mądrzejszą, a nawet najpiękniejszą dla Niego.
— Paulinka we ~~łę~~ wszystkiem rad Twoich słucha, dotąd
oprócz choremu panu Tomaszowi Potockiemu,
przed nikim z mężczyzn wierszów swych
niemówiła. Panu Tomaszowi na prośby p. Julii
mówić musiała, bo słuchając jej przestawał
jęczyć, i widocznie słuchając o swych cierpie-
niach zapominał; był to więc chrześciański
uczynek, i pani Tomaszowa ze łzami w oczach
dziękowała jej za to. Napisała niedawno
mały wiersz do Pamiętnika Klimci Homulacz
i o ile mnie się zdaje, forma już w nim dale-
ko lepsza. Teraz pisze wierszem legendę o Kry-
nicy, a raczej powieść, dla pani Julii P. czy-
tała mi wczoraj początek, bardzo piękny,
i zdaje mi się że korzystała z Twych nauk.
Jak skończy, to przyszle to wszystko swemu
profesorowi do poprawy, a dopiero potém do
pni P. Na projekt Twój, do napisania jej
czegoś do Zbieranki literackiej wyjść mające
na korzyść Gwiazdki, troszkę się krzywi,
i powiada żeby li była wdzięczna gdybyś

ją, od tego uwolnił. — Karwiccy przy końcu tego miesiąca, jadą do Szczawnic. — Czytałam teraz Ostatni Krasińskiego, prześliczne, cudne, zresztą ja chwalić nieumiem, ale powiadam żem się cała trzęsła czytając to.

~~Teraz~~ To co teraz napiszę masz odpisać lub przesłać mojemu Ktosiowi. — Mama pozwoliła mu list swój do mnie zaadresować, i pełna ~~u~~ufności, oddała mu go żeby na pocztę odniósł. On tego niezrobił, tylko list ten dwa dni przy sobie nosił, a potem uznał za potrzebne przepraszać mnie za to niby zapomnienie swoje. List więc Mamy rozpieczętował i wypisał w nim przeprosiny za spóźnienie się listu, a potem znów przeprosiny, za śmiałość napisania przeprosin. Zważmyż więc teraz wszystkie Jego przewinienia. Najprzód cudzy list otworzył, po powtóre zdradził zaufanie Mamy, po trzecie naraził mnie na dwu dniowe turbowanie się o Nią, po 4 te, pomimo mego surowego zakazu napisał wprost

102

do mnie. Wyliczyłam te wszystkie przestępstwa dlatego, że im większe przewinienie, tem większa łaska, a teraz łaska nie przebaczam, tę tylko karę wyznaczając, że Mamie ten list pokazałam. — Może żebym była i nieprzebaczyła, ale mi zagroził że gdy się będę gniewać, to będzie potym moje „nóżki" całować, póki nieprzestanę się gniewać. Chcąc uniknąć tego, ze strachu, tylko ze strachu przebaczam. —
Bądź zdrów mój drogi, kochany Misiu, pisz do mnie prędko, szczerze, a kochaj zawsze Twoją całem sercem kochającą Cię Siostrę.

Halszka Dz

Mama i Marceli zasyłają Ci serdeczne uściśnienia, Paulinka siostrzańskie pozdrowienie. Nieposyłam Ci odpisu z listu do Mej bo ~~kolej~~ pociąg zaraz odchodzi, ale na przyszły raz niezawodnie to zrobię.

16 103

15 go Lipca. 1857 go roku.

Kochany i drogi mój Mieciu.

Złapawszy chwilkę wolnego czasu, pośpieszam do napisania chociaż tych słów parę, bo wiem że na nie czekasz z niecierpliwością. — 24 go Czerwca odebrałam odpowiedź na list mój pisany do Julci blisko dwoma tygodniami wcześniej, a 24 go o 3ej popołudniu już byłyśmy w Szczyrzycu. Odpis z mego listu, a oraz Jej odpowiedź posyłam ci chociażem może niepowinna, bytność zaś naszą u nich opiszę ci pokrótce. — Zaraz po naszym przyjeździe było nam jakoś wszystkim markotno, a nie tak wszystkim jak Julci, mnie i jej Ojcu, bo reszta towarzystwa nadrabiała miną. Ona ciągle wychodziła i wracała zapłakaną, ja także łzy tłumiłam, a pan Bz. niepokazywał się z początku wcale, tylko siedział w ganku zamyślony. Blisko we dwie godziny p. Bz, powrócił do salonu i jakoś się powoli rozgadał, Julcia poszła ze mną na spacer i nieukrywając się już dłużej wypłakała się do woli i tem ulżyła sercu swojemu.

Przez trzy dni bytności u nich, odzyska-
łam całe jej zaufanie, i przekonałam się
że przyjaźń jej ku mnie wyszła cało
z tej ognistej próby; o! toż staraniem było
mojém przez ten czas, zgadywać każdą jej
myśl, każde ruszenie, każdą łzę nawet
ażeby jej módz jak najwięcej ulgi przynieść
i pociechy; czasem zaś znowu umyślnie
robiłam z siebie dudka i plotłam nie-
stworzone rzeczy, ażeby ją rozweselić i
rozśmieszyć. Codzień ~~rado~~ wymykałyśmy
się obie cichaczem do kościoła i klęknąw-
szy w kąciku modliłyśmy się, ja o jej
spokojność i szczęście; a potem już we-
selsze i lżejsze szłyśmy do znanej Ci za-
pewne leszczyny i tam przesiadywałyśmy
aż do obiadu ~~albo~~ gawędząc, albo coś
głośno, /: toż jest ~~ja~~jej /: czytając. Po obiedzie
zajmowałyśmy się robotą, a potem szłyśmy
tylko we dwie na spacer w góry, i nie-
powracałyśmy aż wieczór. — Julcia nieźle
wygląda chociaż trochę kaszle, i jest o-
słabiona; nad stratą Twoją cierpi, ale niema
ci za złe, żeś dla Ojca umierającego, wyrzek-

się jej; istotnie kocha się bardzo i ży„
je tylko wspomnieniem Twej miłości, jed„
nakże mam w Bogu nadzieję że On jej
powróci spokojność a może i szczęście, bo
Ona dobra, cnotliwa, bo Ona jak wi„
dzę tak szczerze zaufała i tak zupełnie
oddała się opiece Jezusa i przenaj„
świętszej Matki Jego, że jest prawie
niepodobieństwem żeby nieotrzymała
zato, jeszcze na ziemi nagrody. Ty, so„
bie Mieciu niemasz czego wyrzucać
żeś Ją ukochał, a niemożesz pojąć za
żonę, bo Ją ta miłość Twoja służyła
bardzo do jej udoskonalenia, Ona teraz
dużo wyżej stoi niż dawniej, a ziarna
doskonałości raz w Jej serce przez cie„
bie zasiane, już niezaginie lecz coraz
bardziej rozkrzewiać się będzie, bo Ona
straciwszy ciebie nie straciła chęci do
pracy i postępowania w dobrem. —
Żadna z nas nigdy żałować miłości
dla szlachetnego i pojmującego obowiąz„
ki swoje człowieka niepowinna, bo
taka miłość choćby nam szczęścia ujęła

Mama kazała Cię uściskać i mówi, [illegible]
dziś, że nie dwóch [illegible] nie [illegible]
ale niewie co z niemi zrobić, [illegible]

106

to przyda nam cnoty, to często przyczyni się do zbawienia. Ja n. p. choćby się nawet niespełniły, najdroższe życzenia moje, to przecież zawsze błogosławić będę tej chwili w której uczułam pierwszą iskierkę miłości ku Niemu, rozgrzewającą serce moje, bo przez tę miłość pojęłam lepiej obowiązki Chrześcianki i Polki, bo przez tę miłość stałam się lepszą czuję to, i choćbym nawet Jego utraciła, to ~~dla wspomnienia~~ już nieustanę na raz rozpoczętej drodze, i będę pracować, póki sił starczy. — 27 go Czerwca popołudnia wyjechałyśmy ze Szczyrzyca, a 4 go b. m. ~~Bra~~ byli w Krakowie i u nas, i tym razem J. dużo mniej kaszlała. Ad. Bz niewidziałyśmy będąc w Szczyrzycu, bo ciągle siedzi w Wilkowisku. — Widzisz mój Miecin że cały ten list pisany zupełnie dla Ciebie, dla Twojej pociechy, i daj Boże żeby istotnie był pociechą. Żegnam Cię teraz mój drogi Miecin, bo ani troszkę dziś czasu niemam do dłuższego pisania, a już i tak niewiem jak przeczytasz tę moją bazgraninę. Za dni kilka będziesz mieć porządniejszy list. Ściskam Cię serdecznie. Halszka

20/7 1887 Do Miecz. Dzied. 109

(17)

Y rzeczy dlatego wzięto z towarzy=
twa Kredytowego na te dobra.
Proś Smolki aby był łaskaw
lepiey się dowiedzieć, aby, jak tu
przyjedziesz mógłeś mi powiedzieć,
także proś Smolki aby mi wy=
jął Abstrakt Tabularny Szczyrzyca
jak można nayprędzey, a jakie
przytym będą koszta to ja zapłacę
Woynarowska czeka decyzyi [?] twojej
ale z tego listu ja nie nierozumiem
czy Ty żądasz za Szczyrzyc 100-000
czy 80-000 ? jeżeli 80-000
tak jak Korzobrodzka mówi,
to ja proszę o pierwszeństwo,
i zdaje mi się że mi się to należy.
Całuję Cię nayserdeczniey
zawsze Cię szczerze kochająca

Dziadu

108

20.7.1857

Przepraszam cię mój drogi że ci podług Twej prośby zaraz nieodpisałam, ale o Niej pisałam ci w moim ostatnim liś-cie, a teraz nic niewiem nowego, tylko to wiem z listu Paulinki, że jest w Szczawnicy i że zdrowa. Chciałabym ci napisać żem spokojna i zdrowa, ale nie-stety niemogę się poszczycić ani jednym ani drugim; jakieś straszne przeczucie mówi mi że wszystkie moje nadzieje spełzną na niczem, i to mi odbiera spokojność i wraca od jakiegoś czasu już prawie zapom-niane bole w boku, i jak powiada Woźniakow-ski serca, i tak dzisiaj jestem do niczego. Ty jeden! mój najdroższy, potrafisz mnie uspo-koić, lub jednym zamachem zniszczyć całą budowę szczęścia mojego, i tym sposobem skrócić tę długą niepewność i mękę, bo niema nad niepewność straszniej-szej katuszy. Przyjeżdżaj więc jeżli mnie kochasz mój najdroższy, my się tu już wystaramy Tobie o przepustkę do Czę-stochawy. projekt jechania tamże bar-dzo mi się podoba bo memu sercu bardzo

potrzeba wylać u stóp cudownej w tym obrazie Najświętszej Panny całą boleść swoją, lub za szczęście podziękować jeżli mnie niem do tego czasu zechce Bóg obdarzyć. — Wandzię uściskaj i Józia jeżli mi to jeszcze wolno pozdrów. Całuję cię serdecznie Twoja Siostra Halszka,

(A.) b. d.

109

(18)

Przedwczoraj wieczór wróciłyśmy ze Szczyrzyca, a ja chociaż cały dzień wczoraj byłam w ogromnych tarapatach a dziś także niemam czasu bo najdalej za godzinę jedziemy do Rejowej, niemogę przenieść na sobie żeby li nie donieść że tam wszyscy i Ona zdrowi; powiedziała pokazując mi medalik: „całe życie nosić go będę a umierając będę prosić żeby mnie z nim pochowali.” — Zastałyśmy tam p. Pawłowskiego którego

110

przez 4 dni uważnie obserwo-
wałam. Jest On o ile mi
się zdaje człowiek uczciwy,
prawy, wykształcony chociaż
nie orzeł, mający 3.000 złp.
majątku i J. szczerze za-
jęty. ~~Jeszcze~~ Stara się, ale
się jeszcze nie oświadczył.
Więcej szczegółów później,
bo już trzeba jechać.
Ściskam Cię serdecz-
nie, jak wrócę zaraz
pisać będę o Nim i o
sobie. Twoja Hala

112

(B.) 113/113

ad (18)

5 go Października. 1857.

Drogi, Kochany mój Mieciu!

We Środę tydzień minął jak żegnałyśmy Szczyrzyc i mieszkańców jego, a ja zaraz wtedy pomyślałam „bytność naszą tutaj Mieciowi opisać muszę." — Dziś dotrzymuję obietnicy, i będę Ci pisać o Niej; niewiem czym powinna, ale serce i sumienie uczynić mi to rozkazują, bo i ja kocham, a przeto wiem co to jest wieść o Ukochanej, nawet o tej która naszą być niemoże.

18 go Wrz..... rano wyjechałyśmy z Krakowa a o 3ciej popołudniu dojeżdżając do Szczyrzyca zdybałyśmy Bz...ich panią Laufrową i jej brata p. Pawłowskiego jadących do pustelni, spostrzegłszy nas zatrzymali się, i J. która jechała w jednym powozie z Matką, p. Laufrową i p. Pawłowskim, przesiadła się do naszego powozu i już wszyscy razem przyjechaliśmy do Szczyrzyca. Powiadała Julcia że p. Pawł..... dowiedziawszy się że to

114

my jedziemy aż pobladł ze strachu, sły-
sząc że dzwonią a niewiedząc w którym
kościele, myślał że my się jedziemy oświad-
czać o Julcię. Julcia powróciwszy ze
Szczawnic miała być zdrową i doskonale
wyglądać, ale w Szczyrzycu spadła ze wscho-
dów potłukła się i od tego czasu Ją trochę
bok pobolíwa, zresztą zdrowa i teraz, nie-
źle wygląda. Moja bytność w Szczyrzycu
zdaje mi się potrzebną dla Niej była, bo
Ty wiesz że Ona tam niema nikogo coby
Ją zrozumiał i z kimby Ona rozgadać się
mogła, jeden Adaś gdyby chciał to mógł-
by Jej swoją rozmową ulgę sprawić, ale
On nieczęsto chce. Jeszcze raz powtarzam
mój drogi, żeś Ty się powinien cieszyć żeś
Ją pokochał i żeś zyskał Jej miłość cho-
ciaż ona obojgu tyle zadała boleści, bo
J. przez ciebie, przez tę miłość, stała
się kobietą, jakich mało, i daj Boże żeby
przynajmniej takich, miała więcej nasza
Polska. — Twój medalik znalazła i powie-

działa: całe życie nosić go będę, a umiera-
jąc będę prosić żeby mnie z nim pochowa-
li." Żądałam w zamian tego co odemnie
miała, ale niestety niema go już; kupi-
wszy sobie nowy szkaplerz, stary spaliła
zapomniawszy że w nim był medalik;
biedna! powiada że aż płakała zo-
baczywszy swoją omyłkę. —
Niemasz się czego lękać Meciu mój żeby Ona
zły wybór zrobiła, bo chociaż powiada
że za mąż iść musi dlatego że z sio-
strą dłużej wytrzymać niemoże, któ-
ra w istocie jest nieznośną i dla J. bardzo
przykrą, a oraz dla spełnienia życzenia
Rodziców, to przecież ciągle powtarza
że chociaż kochać niebędzie, to chce sza-
cować i być przekonaną o prawości i
uczciwości tego którego za męża wy-
bierze. — Pan Pawłowski jest jak Ci to
już pisałam dość wykształcony cho-
ciaż nie orzeł, jak się zdaje prawy, i
szlachetny, i do Julci szczerze przywią-

116

zany, a przytem dość majętny bo ma 300.000 złp majątku. Rodzice Julci go lubią, Adaś grzecz„ny ale nie czuły, Stasia bardzo grzeczna bo chciałaby Go jak najprędzej ujrzeć swoim szwagrem; Julcia zas niemoże mu odmówić swego szacunku, bo się przekonała że go warć ale zresztą niema do niego żadnej miłosnej sympatyi bo serce Jej cała Tobą zajęte; powiada że jeżli On się naprawdę oświad„czy a Rodzice życzyć sobie będą to pój„dzie za niego. Mnie się zdaje że On się nieoswiadczy, bo On dobrze widzi że J. kim innym zajęta, i kilka razy przy mnie się z tym oderwał, „że choćby kochał nad życie, to się nigdy nie ożeni z osobą któ„raby Jego nie kochała, i szła tylko, byle pójść za mąż." Czy pózniej zdania swego nieodmieni tego niewiem, ale teraz tak myśli nierawodnie. P. Paweł..... ma jedną wadę a tą jest prędkość; jedno słowo obo„jętne, zimne, ze strony Julci w złość go wpro„wadza, jedno westchnienie, zamyślenie, lub łza w oku w rozpacz; zaraz wylatuje z po„koju, dąsa się, desperuje i historyje wypra„wia;

9 KREUZER

A–B.

117

ad 18

JW Hrabia

Mieczysław Dzieduszycki.

Stanisław, Horodenka, Korniów

118

HORODENKA
10
10

LEMBERG
8
10

C.

119

(19)

12 go Października 1857

Mój drogi, kochany Mieciu!

Wczoraj wieczór byłyśmy u p. Kar-
wickich i tam przy nas Paulinka
odebrała Twoją przesyłkę. O Ty na-
wet niepojmujesz mój najdroższy, ja-
ką radość, uciechę, jakie szczęście
prawie sprawiłeś krytyką, zdaniem
i pochwałą Haliny; Ona z takiem
utęsknieniem z takim strachem pra-
wie czekała tej chwili bo się lęka-
ła że li się Halina niebardzo podo-
bać będzie a powiada że gdyby ją
był Professor i Brat zganił to
najdroższe dziecię Jej wyobraźni toby
Jej może była odpadła ochota dal-
szego wierszowania. Czytając głośno
kończące pismo Twoje głos Jej drżał
i łzy w oczkach stały, a wreście prze-
czytawszy kończące Twe słowa „więcej pisać
niebędę abym Was Siostro nie popsuł

120

niemając Ciebie pod ręką aby Ci módz podziękować ~~za ta miano sio pochwałę Haliny~~ Łzą wdzięczności i ściśnieniem ręki za pochwałę Haliny a jeszcze bardziej za powtó„ rzone kilkokrotnie i dane Jéj miano Siostry, Jéj która mając trzech ~~tak~~ braci tak jest jakby niemiała żad nego, rzuciła mi się na szyję i uści„ ~~ka~~ kała mówiąc: „podziękuj Bratu za mnie, Ty to potrafisz." Więc ja Ci dziękuję mój Mieciu serdecznie nie za pochwałę Haliny, bo tę choćby była i nieprzyjaciółka Twoja napi„ sała, tobyś ~~jéj~~ był równie oddał sprawiedliwość jak i Paulince, ale Ci dziękuję żeś tak dobrze poznał, pojął i nazwał się bratem téj któ„ ra Twéj Siostrze prawdziwą jest Siostrą tak Ją we wszystkiem pojmuje, ro„ zumie i pociesza w teraźniejszych Jéj utrapieniach. – Paulinka zapet„

nie się nie gniewa za surowy Twój
sąd w niektórych miejscach, owszem
prosi żebyś Ją jeszcze surowiej są-
dził, ale tam gdzie na to zasłuży
jednako chwalił. Posyła Ci Ona
6 swoich piosenek z Karpat,
prosząc żeby je p. Professor przej-
rzał, powrawił, szczerze o nich
zdanie swe wypowiedział i na-
zad odesłał do Krakowa. — ~~Cioka~~ Cóż
wam bardzo co powiesz? bo mnie
się zdaje że coraz lepsza forma.
— Wczoraj przyjechali do Kra-
kowa Bz... widziałyśmy ich w
sklepie, J. zdrowa, więcej nic
niewiem bo jeszcze u nas niebyli
Mój Ktoś jeszcze nieprzyjechał, nie-
wiem co to znaczy miał wrócić je-
szcze 1 go b.m. smutno mi i tęsk-
no. Mama ani słyszeć niechce o tem
małżeństwie, a listu od Cioci niema,
Żegnam Cię mój drogi, Twoja całem sercem
kochająca Cię Siostra Halszka Dz

Wszystko co Siostra Stasia – Najmilszy Dro-
gi o radości Siostry Pauliny mimo
zdolności jej pióra jest za mało. – Wie po-
wszechnie Zawadzka – który zaręcza – że tylko
Bracia ostatnio mamy ojca i zrozumieć
był ostatnie – Czekam ono z równych
niecierpliwością drugiej czyli Stasiny
albowiem finis coronat opus....

~~[illegible]~~ Piosenki z gór były już
na wystawie przed przyjściem Stasiny
bo było chęci pokazania ich Bratu –
a straciłem się bardzo z tego powodu
Stasiny – i przyrzekam sobie w czasie
takim dać podkład piosn... Niech
Bracie zaplanuje za dobre rady i chęci –
pierwsza piosenka już znajoma – teraz
poprawiam – czy dobrze? – a co zrobi
z tymi piosenkami w Stasinie?.....

C.)

RECOM:

Recommandirt,

ad

(18)

9/W 12 3

43

Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki.

Stanisławów, Horodenka, Korniów.


124

2.

125

20

Powiada Paulinka, że się bardziej wstydzi powtórzonego kilkakrotnie słowa „kaskady" niż wszystkich zaniedbanych i złych rymów w swojej Italinie. —
Co tam robi poczciwa Marysia? czy zdrowa? bo że szczęśliwa jest dotąd to o tem niewątpię. Pozdrów Ją serdecznie odemnie i powiedz że mimo tego że Kasię bardzo lubię jej mi bardzo brakuje a szczególniej przy odmawianych z tą 1 wszą wieczornych modlitwach zawsze ją wspominam.
Józef się żeni z 10.000 na Panią niech go już więc niema na sumieniu. — Miałabym li jeszcze dużo zajmujących rzeczy napisać; alem znowu dziś słaba chociaż się do tego Mamie nieprzyznaję, bo coż Ona mi poradzi?

126

i będąc bardzo smutną
niemam ochoty pisać o świe-
ciach które po większej
części są zabawne, między in-
nemi to że mam dwóch dzi-
wacznych konkurentów Stasia
Reja i Morskiego ten ostat-
ni niebardzo dziwaczny ale
mnie się niepodoba. Opowiem
ci to wszystko ustnie bo naj-
dalej za miesiąc do widzenia.
Do Drezna z pewnością
na zimę jedziemy.
Mama wypuściła Wilkowisko
na 12 lat, wraz z wyrębem
~~lasu~~ drzewa w lesie w ilości
9 cali, za 21.000 R. M. Cz.
Propinacyą sobie wymówiła,
i ja dostałam 200 R porę-
kawicznego. Nieprawdaż ładny interes
prawda? bo 21.000 schowa do
kieszeni i po 12 leciech Wil. się jej zostanie

15/7 857

15

127

ad (20.) 2.

Monsieur le Comte Miecislas Dzieduszycki.

Stanisławów, Horodenka, Korniów.

K.K. POST-STEMPEL

9 KREUZER.

17/7


128
HORODENKA
20/7
LEMBERG
13
7

ale jedno słowo J. do rozumu go przypro-
wadza, zaraz przeprasza i wraca do zwy-
kłego humoru. Moja przyjaźń z Julcią
także go gniewała bo niemógł jéj zrozu-
mieć, i wypadła z tego jedna śmieszna
awanturka, którą Ci za widzeniem opo-
wiem, bo się naprawdę do Ciebie wy-
bieramy. — Mama była przez czas na-
szego tam pobytu tak jak niemógłbyś
sobie życzyć więcéj, delikatna, uprzejma
i życzliwa, jednym słowem wszystko było
dobrze. Ja J. zawiozłam kilka z moich
nowszych Książek ~~między~~ innemi, ostat-
ni zeszyt Gawęd Syrokomli, i Rodzi-
nę Konfederatów, także i nuty wzię-
łam ze sobą żeby Jéj Ojcu zrobić
jaką taką przyjemność mem śpiewem;
z Adasiem mówiliśmy wiele o Tobie i o
moim Mieczu jak p. Paweł — nie-
słyszał. Z początku p. Adam trzymał
się bardzo z daleka, i tyle tylko ile
koniecznie grzeczność wymagała do mnie
się odzywał, ale przyciągnięty moją
niezwalczoną grzecznością i uprzejmo-

niepojada; — Twoja całem sercem ko-
chająca Cię: Halszka
Prosi P. żebyś jéj Halinę odesłał prędko
jeżeli możesz.

cią, zaczął być rozmowniejszym, i potem
podczas gdy p Paweł — poważnie rozma-
wiał z Rodzicami, po kilka godzin
wszystko troje spędzaliśmy na po-
gadance bardzo miłej, bo towarzystwo
było dobrane. Ja chcąc naprawić opi-
niją jaką miał o mnie p Adam, byłam
z nim zupełnie szczerą co się tyczy mo-
ich zdań i myśli, i jak mi to sama Ja po-
wiedziała odzyskałam jego dawny dla mnie
szacunek i admiracyją, co mnie bardzo
cieszy bo to serdecznie poczciwy i rozsądny
chłopiec, szkoda tylko że próżnuje. —
Coż Ci jeszcze o Niej ~~jeszcze~~ napiszę, mój drogi,
oto żebyś był spokojny, bo Bóg Ją wspo-
maga i daje siły do zniesienia bez szem-
rania krzyża którym Ją obarczył; doprawdy
dy że aż dziwno skąd tyle miłości a zara-
zem tyle siły bierze się w tym tak wątłym
ciele. Dziś przyjeżdżają tutaj na jar-
mark, będę Ci więc mogła w pierwszym
znowu coś o Niej donieść, dziś Cię zaś już
żegnam i niepiszę nic o sobie ~~bo~~ choć
bym miała wiele, bardzo wiele, bo je-
stem słaba i do niczego, i ten list cały nie
był takim jakbym ja chciała

bo mi się w głowie mąci. Mama Cię
wraz z mną ściska serdecznie, Paulin-
ka pozdrawia i prosi żebyś jej Halinę
odesłał do Krakowa bo już nigdzie

17/II 57 (22) 131 Korniów

do M. Jawornickiego w Krakowie

Odjeżdżając zapomniałam powiedzieć Ber-
nardowi ażeby w Sobotę t. j. 14go b. m. po na-
szym odjeździe poszedł do p. Koziobradzkiej
i z tamtąd obraz który natenczas już
już miał być skończonym, z wszelką o-
strożnością, nazad p. Moszyńskiemu od-
niósł. Jeżeli dotychczas z własnego dowcipu
tego niezrobił, to proszę kochanego pana
Marcelego, ażeby przy pierwszej okazyi
to mu uczynić rozkazał, bo jestem
bardzo o bezpieczeństwo tego obrazu nie-
spokojną. – Ciekawam czy Dembowski wy-
prawił już kopię; jeżeli nie, to niech
go Pan napędzi, żeby to jak najprędzej
uczynił. – Przepraszam kochanego Pana
że Go trudzę mojemi interesami, ale ja
wiem że Pan taki dobry i poczciwy,
że się na mnie gniewać a nawet gderać
niebędzie. –
Do Lwowa zajechałyśmy szczęśliwie, przez

132

11 ty zabawiliśmy tamże; 12 go rano wy-
jechaliśmy i dopiero 13 go stanęły w Izy-
dorówce, bo drogi szkaradne, zimno, śnieg pa-
da, zupełnie inaczej jak u nas dotąd było.
W Izydorówce zastaliśmy (bo i Miecio ze
Lwowa z nami jechał.) K. Wodzickiego
który tam siedzi, czuli się bardzo, ale się
dotąd nieoświadcza i jakoś dziwnie po-
stępuje. 15 go wyjechaliśmy z Izydorówki
i wczoraj przyjechaliśmy tutaj. —
Bardzo sobie Miecio porządnie a nawet
elegancko domek urządził, i tak nas pię-
knie przyjmuje że prawie się nieczuje
braku gospodyni. Korytowskich dotąd nie-
ma a więc już może nieprzyjadą, co
mnie wcale niecieszy. — Ostatnich dni
tego miesiąca z pewnością z tych stron
wyjedziemy, i przez Izydorówkę, Lwów,
do Krakowa pospieszymy; pierwszych
więc dni Grudnia do widzenia. — Powiem
Panu jeszcze w sekrecie że przed świę-
tami do Drzna niewyjedziemy. —

Żegnam kochanego Pana, i zostaję
z prawdziwym szacunkiem i przyjaź-
nią

Helena Dzieduszycka.

Jeżeli mój Ktoś jest w Krakowie
to Go tam pozdrówcie odemnie i o
zdrowie spytajcie. — Mama i Mie-
cio zasełają Panu szczere pozdrowie-
nia.

Korniów 17 go Listopada 1857.

134

Ludwinów. 28go Grudnia. 1857go roku.

Mój drogi, Kochany Mieciu!

Serdecznie Ci dziękuję za list Twój poczciwy ale oraz i pogderać mam ochotę, za to żeś telegrafował do Krakowa przed naszym przyjazdem, tak, jakoby ta sprawa już zupełnie skończoną była, i tak samo ją w Izydorówce i Potoczyskach opowiedział. Kochając mnie, i pragnąc mego szczęścia, patrzyłeś na to wszystko przez różowe okulary, i ztąd Ci się tak różowem i pięknem wydało wszystko na horyzoncie naszej miłości, co patrząc zdrowemi oczami wydałoby Ci się było tylko trochę jaśniejszem niż przódy, bo jaśniej oświecone gwiazdą nadziei — O tak mój Mieciu jeszcze daleko i bardzo daleko do końca, bo Mama ze smutkiem i niechęcią o tym związku myśli; niebędę Ci opisywać całego Jego tu pobytu, bo wszystkie przejścia z Mamą i różne inne historyje On Ci najlepiej opowie, kiedy zapewne będziesz się z Nim widzieć wracając z

136

Pieniak, powiem tylko tyle że się bardzo
źle zaczęło, a dość dobrze skończyło, skoro Mu
Mama do Drezna przyjechać pozwoliła.
Czy mi dobrze było przez czas Jego tu pobytu
tego li przecież i pisać niemam potrzeby, bo
Ty umiesz czytać w sercu mojem, wiesz ile
mnie każda wzmianka o Nim, ile każde
słowo przez Niego do Ciebie napisane
uszczęśliwia, a cóż dopiero On sam! — Te dwa
tygodnie zleciały prędko, jak szczęśliwy sen,
jak piękne marzenia, a teraz chociażem
zadowolona z siebie żem Go wyprawiła na
święta do Matki, to przecież smutno mi
i tęskno jak nigdy jeszcze, i radabym że-
by się już Grudzień skończył, Styczeń jak
najprędzej zleciał, a nastał Luty, w któ-
rym to miesiącu spodziewam się Go znów
powitać. — Mój drogi Mieciu po odebraniu
tego listu napisz zaraz do Niego, ja proszę
bardzo proszę, napisz Mu żem Mu kaza-
ła powiedzieć: „że się ludzi strzegę, czyniąc
zadość Jego woli, że bez niczyjej pomocy spodzie-
wam się Ich sprowadzić na dobrą drogę, okazu-

(przypadkiem
jąć bezskuteczność ich postępowania, i niby zdradzając się ciągle z głębokiem mojem uczuciem ku Niemu. Ludzie są dotąd tacy jakiemi być powinni, i jabym z duszy rada pokazać ~~Kamuś~~ że się omylił, ale niestety! coś mi mimowoli nasuwa myśl że nie, i że tak ~~jest~~ w istocie."
Napisz Mu jeszcze Mieciu, że ja Go proszę żeby o postępowaniu Ludzi nikomu, nawet najbliższym, nawet Tobie jeżeli jeszcze nie niewiesz niemówił, boby mi to bardzo było przykro.— Gotów znowu powiedzieć że będzie zazdrośnym, ale może być spokojnym, bo ten człowiek z Nim w zawody w żaden sposób iść niemoże.—"
Pytasz mi się ~~mój~~ drogi o Paulinkę i Wojnarowską.— Pani Karwicka chora a więc Paulince niewesoło. Gdym Jéj oddała ~~o~~statek Haliny i Twoją Improwizacyą to i śmiała się i płakała z radości. Teraz pisze Przekleństwo Ojca Sarmaty, czytała mi początek, ustępy śliczne, i widać postęp. Ale najlepiej zrobię gdy Ci przepiszę ustęp z Jéj wczorajszej do mnie kartki. „Posyłam Ci wiersz naszego Bra„

„ta – poślij go w twym liście – i pozdrów odemnie
„co siły – i życz mu pociechy z uczennicy na
„ten rok – która możebną się staje bo zaczy„
„nam kochać moje zadanie życiowe. – Prze„
„kleństwo idzie zdaje mi crescendo – ale go
„pierwej musisz przeczytać, bo lubię Twoje
„zdania. – Donieś Mu że w zeszłą Sobotę widzia„
„łam Julcię wracającą z Królestwa. – Pobie„
„głam prędko ku Niéj – z bijącem sercem że
„aż się gniewałam i z bladą twarzą – uścis„
„kałyśmy się ogromnie na ulicy – Julcia
„wygląda jak róża – a matka chorowała
„w drodze.” – Chciałabym ci mój drogi także
tyle i więcej o Niéj powiedzieć, alem Jéj
niewidziała, wiem tylko tyle że zdrowa, bo
dwa dni temu była okazya ze Szczy„
rzyca. –
W Wojnarowskiej wielkie się powyrabiały histo„
rye, matka gwałtem chciała żeby córka szła
za Tyszkiewicza, ale ona podobnoś temu
się oparła, i ostatecznie mu odmówiła; za
to Celińska z młodszym bratem Tyszkiewicza
już przez księdza zaręczona. Familija jego
ani słyszeć o tym związku niechce, i chce
wszystko zerwać, ale takie uroczyste zaręczyny

po Konkordacie trudne są do zerwania. — Wszyscy tu na p. Wojnarowskę ka-
Tasują, ona zaś siedzi na wsi w Kościelcu
którą kupiła, i do Krakowa ani się
pokazuje.
Ten list który mi zwróciłeś niewiedząc od
kogoby był, był od Dembowskiego, w którym
donosi że obraz wyprawił przez spedyterów
(ponieważ go dla jego objętości na poczcie
przyjąć niechcieli:/ do Stanisławowa nie
do Kruczawy tylko do jakiegoś innego. Chcia-
łam Ci ten list posłać żebyś się podług
niego o obraz dopytywał, ale dzięki Komuś
takem go dobrze schowała że ani rusz
znaleść, radź sobie więc sam i pytaj jak mo-
żesz. W tym liście jest jeszcze bura żem jakąś
tam Munzią malowała przez co obraz wy-
schnąć niechce, a zaś przestroga żeby
go ostrożnie z paki wyjmować, zaraz po-
wiesić, i nie ocierać bo mokry. Przyczyną
opóźnienia się p Dembowskiego były ramy
które z Wiednia nieprzychodziły.
Donoszę Ci że święta przeszły nam cicho
i jak się domyślisz niewesoło, w towarzystwie

140

p. Koziobrodzkiej z synami, p. Kudrowej z cór-
ką, p. Szyryny, Skwarczyńskiego ~~którzy~~
i Józia Puzyny którzy byli na Wilii.
Zostały u nas tego dnia na noc Kudrowe
i Władzio Koziobr. którego postrzelona
noga tak mocno bolała, że go Mama
gwałtem na noc zatrzymała, mówiąc
że „i tak jutro musiałby wracać." Władzio
jest w takiej łasce u Mamy że ja sobie za-
wsze myślę że lepiej ~~być [illegible]~~ odgrywać przy mnie rolę przyja-
ciela jak konkurenta. W dzień Bożego na-
rodzenia byli Koziobrodzcy, Kudrowe i Dut-
kiewicz, w dzień zaś Św. Szczepana byłyśmy
u Karwickich na chwilę bo pani Karwicka
chora, a u Koziobr. na obiedzie i przez
resztę dnia. Poznałam tam p. Józefa Puzynę
i Przybysławskiego, obydwa a szczególnie
pierwszy mi się podobali. Panna Lucyna
Ł. była także u Koziobrodzkiej, bardzo
jej dobrze u Komarów na wiosnę będzie
z niemi na Pokuciu. — W ostatni dzień świąt
była znowu u nas p. K. z Wł. i Kaziem;
przez dzień zajmowaliśmy się pogadanką

a wieczór czytaniem Grzechów powszednich
których nikt oprócz mnie nieznał. —
— Powiedz Komuś że Jego życzenia są spełnione,
bo tak jestem od dwóch dni brzydka, że
pewno niktby niemiał chęci patrzenia się
na mnie. Cała mi buzia spuchła, z jednéj
strony mam jakąś gulę za uchem z dru,,
giéj pod brodą, przytem mnie to wszystko
tak suto boli żem aż zmizerniała. —
Na Józię tu strasznie Wodziczczyna hałasuje.
Pani Henrykowa W. i p. Adamowa P. dowie,,
dziawszy się że się p. Kazimierz żeni rzewnie
się spłakały nad tem, że tak prędko za,,
pomniał o pani Laurze, przez nich serdecznie
kochanéj; * zaś pani Wodzicka matka
usłyszyszawszy zrabi rolującą tu plotkę
jakoby Józia była demokratką i repu,,
blikanką, płacze i wyrzeka, że niechce
mieć w rodzie demokratki; inni znowu
mówią że Józia jest tak brzydka że
się do ~~niej~~ niej przyzwyczaić trzeba
etc. etc. Nie mów o tem Józi boby jéj
to mogło być przykro. —

142

Proś Kogoś odemnie, żeby co się tycze zdrowia zupełnie, a co się zaś tycze innych warunków o ile możności rad Maminich słuchał, bo teraz prawie zupełnie od Niego szczęście nasze zależy. Powiedz Mu także że od rady familijnej a zdaje mi się że szczególniej od Włodzimierza wiele zależeć będzie bo i teraz się Mama przez Wandzię do niego zgłaszała, donosząc o podanych warunkach i los mój jego że tak powiem oddając opiece. Może się mylę ale zdaje mi że to Włodzimierz będzie tym, który się ma przypatrywać czy Ktoś słucha rad Mamy. —
Moja kochana, poczciwa Mamusia, tak się mną troszczy i tak o niczem tylko o szczęściu mem myśli, że doprawdy pomijając smutek w który mnie wprawia Jej ciągłe turbowanie się, kocham Ją i szacuję z każdym dniem więcej, i radabym tyloma łzami szczęścia okupić każdą łzę troski którą teraz przezemnie wylewa, radabym Jej mem szczęściem ~~nieba~~ przychylić, i przyrzekam sobie choćby jaka boleść potem ściskała serce, żadną chmurką wobec Niej nie zaciemnić czoła.
O jakżeż Ona wysoko stoi w społeczeństwie

Posełam li opłatek w Wiliję przez nas przełamany.

miłością Matki, a ja miłością
córki jakże nisko!... Ona dla
mnie wszystko poświęcić gotowa, a ja
nic dotąd dla Niej, ~~niesz~~ dla Jej spokoju
i szczęścia, poświęcić niemogłam, chyba łzę
i modlitwę którą codzień o Jej szczęście
ślę do Boga.—
Tak się z Tobą mój drogi rozgadałam, że
dopiero teraz trzecią ćwiartkę ~~p~~ biorąc
spostrzegłam ogromne rozmiary mego
listu. Trzeba więc skończyć, ale przed
skończeniem przesłać życzenia, bo nad„
chodzi Nowy Rok i Twe Imieniny.
Cóż ja li życzyć mogę?— Oto życzę li jak naj„
więcej pociechy dusznej, życzę by Pan Bóg
błogosławił wszystkim Twoim poczciwym
pracom i zamiarom, a w nagrodę za nie
dał li postyszeć o Jej szczęściu.— O jakżeż
ja żałuję mój drogi że w tym dniu, któren
li pewnie smutniej zejdzie niż każden inny
niemogę być z Tobą, bo choć Ty powiadasz
że najlepiej lubisz samotność teraz, to ja
przecież temu niewierzę i coś mi szepcze
w duszy że Tobie nieźle ze mną. Da Bóg
za dwa lata to może będziesz ze mną, może

Panu Moniuszce się ślicznie kłaniaj, pozdrów i najszczersze wszystkiego najlepszego oświadcz odemnie życzenia. Państwu Ostaszewskim to samo a Panu Ostaszewskiemu oddaj załączony ten list który Mama znalazła w swej torebeczce, niewiedząc przez kogo i kiedy jej był oddany.

---

obaje z Wandzią będziecie u mnie,
144 u nas. — Ale nietrzeba nic orzekać przed czasem, wszystko to albowiem od Bozi zależy. Pojutrze i mego Ktosia Imieniny; życzyć Mu zawsze to samo życzę i o to samo się modlę: żeby Go Pan Bóg prowadził po drodze prawego Chrześcianina i Polaka, żeby Mu niedał upaść na drodze którą sobie obrał, i żeby jeśli na niej już koniecznie mają być ciernie to niechże będą także zasługi, cnoty a na końcu zbawienie. Tego Mu codzień życzę, i o to samo codzień modlitwa wznosi się do Nieba, alebym Mu chciała w ten dzień co miłego powiedzieć; powiedz Mu więc Mieciu odemnie. choć to będzie już po Imieninach; „że Go kocham ~~bardzo~~ i że z serca pragnę przejść z Nim drogę życia:" oby tylko godnie i doskonale. —

Powiedziawszy to żegnam cię mój Mieciu jak najprędzej, bo gdybym zaczęła odczytywać, to gotowam list ten podrzeć, a tak to tylko ucieknę jakbym to osobiście zrobiła powiedziawszy coś takiego bo się bardzo wstydzę. — Ściskam cię serdecznie

Twoja z duszy kochająca cię Siostra Halka DZ

29 go Grudnia 1857

Ludwinów. 8go Stycznia. 1858.

Moja droga i kochana Muniu! Niepisałam jeszcze do Ciebie od czasu mego przyjazdu, bo mając nadzieję widzenia się z Tobą, wolałam ustnie mówić Ci o tem, czem myśl zajęta i przepełnione serce, aniżli to powierzać tej ćwiartce papieru. Dziś też tylko w tem celu piszę, by Wam donieść że w Poniedziałek to jest 11 go z pewnością do Drezna wyjeżdżamy. Adresuj do nas: Hôtel d'Europe, Altes Markt. —
Żadnych lekcyi rozpoczynać niebędę przed przyjazdem Kochanych Pań, bo się spodziewamy niebawem odebrać list oznajmujący przybycie Wasze do Wrocławia, dokąd my na wezwanie natychmiast pośpieszymy. Jak się cieszę na tę naszą wspólną włóczęgę, tego Ci nawet wyrazić niepotrafię, szczególniej mnie to raduje że Ci będę (mogła) nasz stary Kraków sama pokazać, bo Mama z powodu różnych interesów będzie musiała na kilka dni wraz z Wami do Krakowa wrócić. Proszę więc Krakowa a szcze„

gólniej Wawelu tam jadąc nieoglądać, tylko
aż z powrotem. Przyjeżdżajcie prędko moje
drogie Panie, bo jeżli ślub ma się odbyć za„
raz po Wielkiej-nocy, to już wielki czas
wyprawę sprawiać, a przytem – ja mam prze„
czucie – że piąta osoba przyłączy się do
naszego towarzystwa i to zwiększa moją
niecierpliwość. – O Józi tu różne i naj„
dziwaczniejsze rozpowiadają historye, że
demokratka, republikanka, że gruba jak
beczka etc. etc. niebędę nawet pisać o
tém, boby ją to mogło zmartwić, a to
doprawdy niewarte wszystko i garści pias„
ku. Ja też nawet niebardzo jéj bronię, tyl„
ko na wszystkie zapytania odpowiadam
śmiechem i temi słowy: „Jak przyjedzie,
to zobaczycie." –

Przedwczoraj odebrałam list od Maryni
Tarnowskiej, list z życzeniami i w którym
mi donosi że jéj stryj Alexander powie„
dział jakoby moja sercowa sprawa była
bliską ukończenia. Pewno to poczciwy,

147

kochany, ale przez różowe na to
wszystko patrzący okulary Miecio za
wiózł Wam tę nowinę niestety! fał„
szywą, bo Mama zawsze sobie tego
związku jednako nieżyczy; o tyle tyl„
ko jest lepiej że ciocia prosiła wresz„
cie Mamy, by syn jéj mógł u nas
bywać. Mama na to pozwoliła, niewią„
żąc się wszelako żadnym słowem i po„
dając mnóstwo warunków po dopełnieniu
dopiero których, powiedziała że: „zobaczy"
Niema więc jeszcze pewności — jest tylko
nadzieja która się spełnić niemoże prę„
dzéj jak za dwa lata — i to jeszcze
może — wielkie może, bo Mama mi cią„
gle perswaduje, często nawet płacze,
a mnie na widok tych łez serce się
kraje. Jednakże mam w Bogu nadzieję
że Mama słowa „niezezwalam" nigdy nie
wyrzeknie, w końcu zezwoli na szczęście
nasze i bez niechęci pobłogosławi.
Podczas gdy to piszę On zapewne jest

w Izydorówce, bo wyjechawszy od nas na święta do Matki, zaraz po Nowym roku miał pojechać do Was a ztamtąd do Miecia. O! jakżebym ja chciała żeby się On wszystkim mieszkańcom Izydorówki mógł podobać, by sobie umiał ująć wszystkich, czego On powiadają ludzie, ale czego ja pojąć niemogę bo nieumie. Przypatrzy Mu się, a raczej przysłuchuj z uwagą, a odkryjesz pewno piękną duszę i umysł niepospolity. Jeszcze jedna jeśli mnie troszkę kochasz— prośba — niebądź z Nim tak bardzo skrytą, i tak uporczywie milczącą jak Ty to czasem umiesz, bo jabym chciała żeby On poznał Munię o której ja tak często wspominam; niedlatego żeby Ona była warta tego — gdzież tam! — ta Munia to szkaradne stworzenie — ale tylko dlatego że to jest osoba którą ja mam: „la fantaisie d'aimer." — Żegnam Cię moja droga i do serca przyciskam wszystkie panny Izydorowieckie a szczególniej szczęśliwą Józię serdecznie pozdrawiam, stryjostwu rączki całuję. Mama wszystkich pozdrowić kazała i stryjankę przeprosić że sama do Niej niepisze, ale niema czasu bo przed wyjazdem ×

× mnóstwo interesów na Jej głowę spadło. Już zapewne wiecie że koronki zamówione. — Pamiętaj mi przywieźć: Anioł i kobieta. ~~Dor~~ Do widzenia we Wrocławiu, Twoja całą duszą kochająca Cię Halka Dz

20/7 1858 149 (25)

Odpis listu, pisanego przezemnie do J. B.

Kochana i droga Julciu!

Ponieważ od kilku dni pięknie, a droga musi być dobra, chciałybyśmy Was odwiedzić w Szczyrzycu, ale niewiemy czy Wam nieprzeszkodzimy do zamierzonej podobno wycieczki do Szczawnic? a oraz niewiemy czy miłą będzie Twoim Rodzicom i Tobie nasza wizyta? — Julciu moja droga! jeżeli jeszcze choć troszkę mnie kochasz, jeżeli szanowni Rodzice Twoi, zachowali choć iskierkę dawnej swej przyjaźni ku mnie, to odpowiedzcie szczerze, czy chcecie nas mieć u siebie? czy nie? Mama się zupełnie Waszą otwartością w razie odmowy nie obrazi, owszem wdzięczną za nią będzie. Co się mnie tyczy tobym z serca rada być w Szczyrzycu, najprzód dlatego żebym tam Ciebie zobaczyła, a powtóre, chciałabym żeby świat, a szczególniej sąsiedztwa szczyrzyckie widziały, że jesteśmy z sobą, w takiej samej jak i dawnemi czasy zgodzie i przyjaźni

150

Przepraszam Twoich szanownych a dla mnie zawsze drogich Rodziców, przepraszam i Ciebie droga moja Julciu że tak otwarcie wypowiedziałam myśl moją, ale to już darmo, ja z Wami niemogę iść krzywą drogą, i zawsze muszę się wypisać z tym co się w sercu kryje, a że tam wszystko dla Was, a szczególniej dla ~~Was~~ Ciebie życzliwe, tego możecie bydź pewni. — Jeszcze Cię więc raz proszę moja najdroższa odpisz mi prędko i zupełnie szczerze. —

Mama Twoim szanownym Rodzicom zasyła przyjazne ukłony, Ciebie ściska serdecznie, odemnie wszystkim Twoim oświadcz ukłony i uściśnienia. Bądź zdrowa moja droga, kochana Julciu, a jak będziesz pisać to donieś jak się masz? czy nie kaszlesz? Ściskam Cię serdecznie. Twoja całem sercem kochająca Cię przyjaciółka

Halszka Dz

20go. Lipca

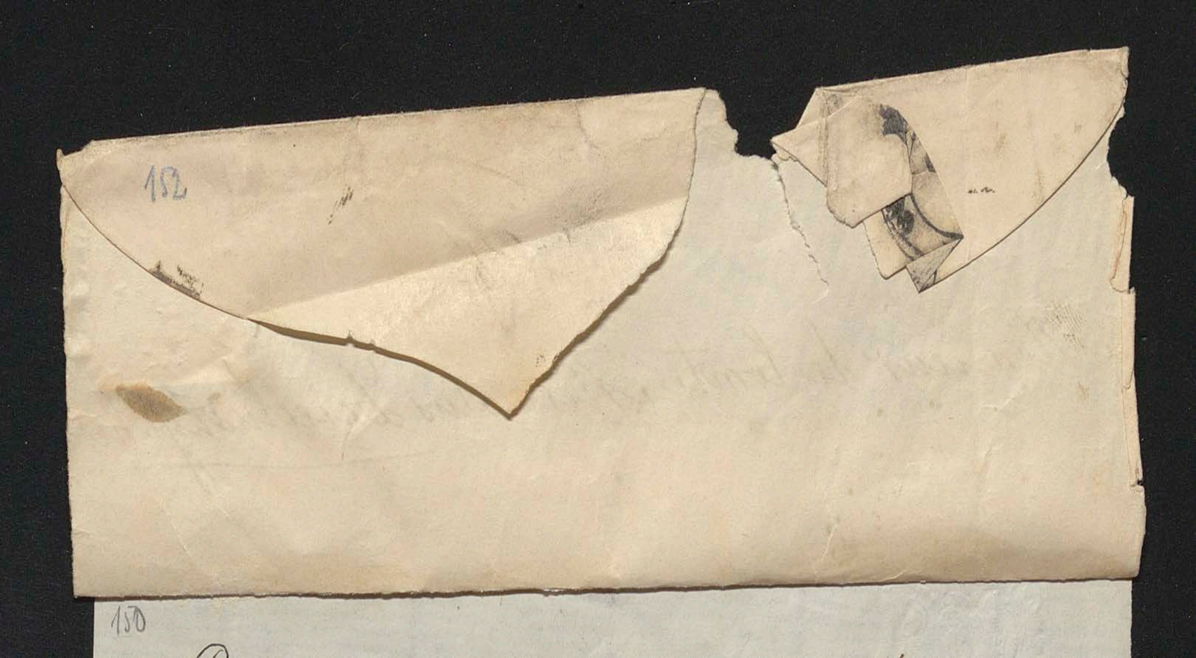
Mama przyniosła mi dziś ~~ten list~~ żebym go do Ciebie zaadresować, korzystam więc ze sposobności i posyłam Ci to co kiedyś przez roztrzepanie nie posłałam,

KKPOST-STEMPEL

9 KREUZER

Monsieur le Comte Mieczislas Dzieduszycki

Stanisławów, Horodenka, Korniów


152
150

